Nr. 62 — We Lwowie — Czwartek 3 Marca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

☛ Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje się: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Giorowski 89 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Krytyczna sytuacya.

Lwów d. 2. marca.

Dlaczego w ostatnich dniach sytuacya dla gabinetu br. Gautscha stała się znowu tak krytyczną, iż poczęto aż wymieniać cały szereg jego następców, jak hr. Thuna, br. Schönborna dr. Steinbacha, ks Ferd Lobkowica, a nawet br. Chlumeckyʼego i Karola hr. Buquoy — wywodzi *Czas*:

Niepewność co do możliwości funkcyonowania parlamentu istnieje od dość dawna; jeśli teraz istotnie się wzmogła, to chyba w obozie niemieckim znowu radykalne żywioły musiały wziąć górę. Jeśli zaś staje się już dla gabinetu groźną, to dlatego, że, jak widzimy z zachowania się prasy rządowej węgierskiej, z za Litawy zozpoczął się nacisk o rychłe rozstrzygnięcie pytania, dotyczącego załatwienia ugody. Od tygodnia *Nemzet*, *N. Pester Journal* i inne, zbliżone do rządu pisma powtarzają różne waryanty na temat: długo już czekać nie możemy! Wobec brzmienia prowizoryum ugodowego, uchwalonego przez sejm węgierski, jest ta niecierpliwość dość naturalną: wszak do 1 maja oba rządy muszą Izbom przedłożyć projekty ugodowe łącznie z operatem, dotyczącym kwot. Z drugiej zaś strony informacye, jakie odbieramy od jednego z przyjaciół, bawiących w Peszcie, wskazują, że doświadczenia, jakie br. Banffy poczynił ze swoją obstrukcyą w grudniu r. z., wykluczają stanowczo możliwość jednego jeszcze prowizoryum. Tak więc albo do 1 maja ugoda między rządami będzie gotowa i przedłożona Izbom (co wymaga wyboru deputacyj kwotowych, a więc funkcyonowania parlamentu w Austryi), albo br. Banffy musi przystąpić do uregulowania stosunku do Austryi na podstawie prawodawczej samodzielności Węgier.

Że załatwienu ugody zagraża w Austryi — tak jak parlamentowi wogóle, konstytucyi, gabinetowi — obstrukcya niemiecka, to już wiemy. Ale i opozycya, prosta opozycya przeciw ugodzie wychodzi przedewszystkiem z obozu niemieckiego. Dość czytać mowy p. Lechera, nie mówiąc już o stanowisku stronnictw najskrajniejszych, dość przypomnieć groźby p Luegera, który w razie przyjścia ugody na stół Izby objąłby niewątpliwie kierunek opozycyi niemieckiej. A więc i nacisk ze strony Węgier, wystosowany pod adresem barona Gautscha, jest w pierwszej linii upomnieniem, zwróconem ku Niemcom opozycyjnym. Aby je uczynić skuteczniejszem, wysłano „z nadzwyczajnego źródła“ do berlińskiej *Kreuz Ztg.* list z Budapesztu, w którym czytamy, że Węgrzy z najzupełniejszą obojętnością przyjmą wszelką zmianę konstytucyi w Austryi, byleby raz pozbyć się niepewności co do losów ugody. Wyraźne to *avis* dla Niemców, aby w swym uporze i oporze nie liczyli snać na wypróbowane sympatye liberalnych Węgrów, kończące się tam, gdzie się zaczyna interes. Zrozumiała sytuacyę jeszcze przed tą przestrogą węgierską *N. fr. Presse*, miotająca się już w sobotę na Węgrów za ich polityczne samolubstwo i krótkowidztwo.

Jak widzimy, publicystyczny urgens węgierski sprawił, że położenie w Austryi, dotąd ciężkie, stało się prawie krytycznem, krytycznem dla gabinetu, dla parlamentu, a przedewszystkiem dla opozycyi niemieckiej. I znowu rzeczą tej ostatniej jest odwrócić niebezpieczeństwo, opuszczając raz przecie drogę bezpłodnej negacyi. Walka z federalistycznemi niebezpieczeństwami, prowadzona w tej chwili przez prasę niemiecką, jest w tych warunkach sama w sobie prostem dzieciństwem. Jako objaw świadczy jednak o sytuacyi niepomyślnie, gdyż jest maskowaniem rzeczywistego stanowiska opozycyi, pośrednim dowodem, że ta ostatnia nie chce, czy nie może zmienić dotychczasowego postępowania, przyjąć nowych rozporządzeń, zrzec się obstrukcyi i umożliwić pracę parlamentu.

Praska *Politik* nieco różowiej zapatruje się na pozycyę br. Gautscha, ale również upatruje największe niebezpieczeństwo mu grożące ze strony węgierskiej. „Jeśli br. Banffyʼemu nie uda się — powiada *Politik* — uzyskać od sejmu węgierskiego drugiego prowizoryum ugodowego, to powstanie dla br. Gautscha istotnie sytuacya krytyczna. Chwilowo atoli, jak zapewnia najbliższe otoczenie austryackiego prezydenta ministrów — br. Gautsch jest bardzo dobrze usposobiony i w wesołym nastroju powróciwszy z Budapesztu, nie robi wcale wrażenia „złamanego starca“.

Z bliskiego i dalekiego Wschodu

Lwów d. 2 marca.

I-tna aura kwietniowa. To słońce dopieka, to szaruga, to znowu się wypogadza.

Półurzędowa bukareszteńska *Agence Roumaine* oświadcza: „Wiadomości o wystosowaniu ultymatum rumuńskiego w sprawie traktatu handlowego, tudzież o złych jakoby stosunkach posła rumuńskiego z Portą, są czystym wymysłem. Taksamo rzecz się ma z twierdzeniami pewnych korespondentów konstantynopolskich co do położenia i postępowania posła rumuńskiego, Dżuwary w Konstantynopolu Sprawa ratyfikacyi traktatu handlowego przez sułtana postępuje drogą prawidłową“. Wiadomości owe wyszły, jak wiadomo, od korespondenta *Nowej Pressy*. Rzecz jednak ciekawa, iż półurzędowiec rumuński nie odsłania, czem się to stało, że nowy traktat handlowy, a razem zmiana dawnej konwencyi, była już rok temu, bo przed wybuchem wojny grecko-tureckiej spisana i zawarta, a sułtan do tychczas z ratyfikacyą zwlekał.

Równocześnie z powyższym półurzędowym komunikatem rumuńskim nadchodzi z Konstantynopola wiadomość, że d. 27 lutego już zostały wymienione ratyfikacye tego traktatu.

Co do sprawy kreteńskiej donosi półurzędowy *Hamb. Corr.*, że tuż po nocie półurzędowego dziennika petersburskiego co do kandydatury ks. Jerzego, Niemcy, zgadzając się na nią pod warunkiem, że także reszta mocarstw to samo uczyni, poruszyły myśl, czy skrupuły przeciw tej kandydaturze nie dałyby się usunąć w ten sposób, iżby odpowiednią intencyom mocarstw administracyę Krety zapewniono — a mianowicie iżby tę administracyę faktyczną wedle uchwalonego już statutu dwom mocarstwom poruczono. W takim razie byłaby osoba imiennego tylko jlnego gubernatora ostatecznie obojętną. Poruszeniem tej myśli dokonałoby się zbliżenie Niemiec do Rosyi i Francyi. Tylko że dotąd wcale nie słychać, iżby się oba mocarstwa na tę myśl godziły; a także gdzieindziej ona jakoś się nie przyjęła. W sprawie gubernatorskiej żadna przeto zmiana nie zaszła w ostatnim czasie.

Pomysł, za pomocą którego gabinet niemiecki chciał swoją także upiec pieczeń przy ogniu kreteńskim, jest oryginalny; gabinet wiedział, że nikt go nie przyjmie, ale skorzystał, aby zadokumentować swoją życzliwość dla Rosyi a nawet i Francyi. Co do samejże sprawy ciekawsze są wywody ks. Uchtomskiego w *Petersb. Wiedomostiach*. Mianowicie, że jeśli z jednej strony żądania chrześcijan kreteńskich na uwagę zasługują, to należy też uwzględnić obawy mniejszości mahometańskiej i panujące w ogóle między mahometanami wrzenie. Dobrą będzie na posadę gubernatora każda taka kandydatura, która obie wrogie sobie dotychczas stronnictwa Krety pojedna; jeżeli jednak sułtan ma co przeciw tej lub owej kandydaturze, to z pewnością ludność mahometańska takiemu kandydatowi się nie podda. W tym też duchu należy tłumaczyć postanowienie Austryi i Niemiec, aby na razie kandydatury ks. Jerzego sułtanowi nie narzucano, która to ogledność tych obu mocarstw wcale nie znaczy, iżby kiedyś przy zmianie stosunków na Krecie, obstawały przy swojem dzisiejszem postanowieniu.

A więc na razie znowu pogoda co do Krety. Równocześnie poruszyły *Petersb. Wiedomosti* drugą ważną sprawę — przepływu przez Bosfor i Dardanelle. Organ powiernika carskiego zapewnia, że sprawą tą daleko więcej zajmuje się prasa zachodnio-europejska niż rząd rosyjski. Czy ten lub ów pancernik rosyjski przepłynie przez cieśniny, to jeszcze nie wiadomo dzisiaj. Wypadek taki nie mógłby wszelako posłużyć ani za pozór, ani za precedens do zmiany konwencyi, dotyczącej Bosforu i Dardanellów, jakkolwiek ta jest przestarzałą i rewizyi potrzebuje. O tem jednakowoż nie myślą ani w Petersburgu, ani w Konstantynopolu i zgodzenie się Porty na przeprawę przez cieśniny jakowego pancernika rosyjskiego nie miałoby w żadnym razie innego znaczenia, jak tylko uprzejmości Porty dla Rosyi, i wcale nie byłoby naruszeniem kwestyi międzynarodowej.

Wszystko to zaś znaczy, że Rosya nie zarzuciła kandydatury ks. Jerzego, że Niemcy, o ile tylko można, poprą ją w tym zamyśle, a Austrya ostatecznie się nie sprzeciwi. Dalej, że Rosya zamierza zburzyć rogatkę, jaką jej flocie czarnomorskiej założono, ale że Czarne morze mimo to pozostanie zamkniętem dla flot innych mocarstw. Wbrew traktatowi z r. 1878 Rosya w kilka lat pomnożyła swoją flotę czarnomorską, zabrała Turcyi Batum, wyparła ją ze wszystkich wschodnich brzegów Czarnego morza i nietylko się temu nie sprzeciwiono, ale nadto konwencyą londyńską zasankcyonowano. Któżby się sprzeciwił, gdyby teraz nadto konwencyę co do cieśnin tylko dla reszty mocarstw, a nie dla siebie za obowiązującą uznała? Autokratyczny carat powie: „Po siemu bytʼ“ — i parlamentarna Europa zamilknie...

W całej pełni ciekawa nowina nadchodzi z Japonii. Prezydent japońskiej Izby wyższej, książę Konoye ogłosił rozprawę, dowodzącą konieczności sojuszu chińsko-japońskiego. Tylko taki sojusz zdołałby położyć tamę wzmagającej się ciągle agresyi mocarstw zachodnich na daleki Wschód. Chwilowe względy dyplomatyczne mogą zaciemniać kwestyę główną, ale to już rzecz widoczna, że toczy się walka rasy białej z żółtą, a w tej walce powinne Chiny i Japonia trzymać się za ręce. Ks. Konoye ubolewa, że tylu mieszkających w Chinach Japończyków, idąc za złym przykładem Europejczyków, z pogardą traktuje Chińczyków. Głupiem było radowanie się Japończyków z upadku Chin. Juścić upadek dynastyi mandżurskiej nie miałby wielkiego znaczenia dla Chin, ale niemasz dla Japonii nic tak ważnego jak los narodu chińskiego, z którym także losy Japonii są nierozłącznie związane. Dzienniki japońskie piszą się na wywody ks. Konoye i radzą, aby się Japonia względem Chin tej samej trzymała polityki, co Prusy po r. 1866 względem Austryi.

Z Królestwa polskiego.

Warszawa d. 25 lutego.

(Podróż ks. Imeretyńskiego. — Politechnika w Warszawie. — Nowy minister oświaty. — Język polski w szkołach. — Wiadomości z Petersburga. — Audyencya redaktora „Kraju“ u cesarza).

(XX). Według najnowszych wiadomości z Petersburga, ks. Imeretyński przedłuży jeszcze swój pobyt w stolicy państwa i prawdopodobnie na stanowisko swoje do Warszawy nie wróci przed połową marca.

Właściwie tylko ja mam powód narzekania na tę długą nieobecność jenerał gubernatora w naszem mieście, bo ona pociąga za sobą wielką posuchę co do wiadomości politycznych. Po za tem zdaje się, iż kraj dobrze wychodzi, nie na tem, że ks. Imeretyńskiego nie ma w Warszawie, lecz na tem, że bawi w Petersburgu. Przynajmniej dotąd wiadomości o rezultatach jego porozumiewania się z naczelnymi władzami państwa o naszych sprawach krajowych brzmią bardzo pomyślnie. I tak wiecie już z doniesień pism tutejszych, że otwarcie politechniki w Warszawie jest rzeczą postanowioną i że częściowe rozpoczęcie kursów już ma nastąpić w jesieni w roku bieżącym.

Otwarcie politechniki w Warszawie jest dla kraju tutejszego kwestyą pierwszorzędnego znaczenia... Gdy bowiem wydziały, jak lekarski, adwokacki i prawniczy wogóle są przepełnione i mało szans nastręczają, w zawodach praktycznych w kraju naszym pracuje jeszcze wielu cudzoziemców dla braku sił własnych, a dostęp do politechniki w Petersburgu jest niezmiernie utrudniony To też tylko ludzie tak złej woli, jakimi są u nas cenzorowie korespondenci organów p. Komarowa i Gringmutha i nasz przyjaciel, wysadzony z siodła, Apuchtin, mogli całą siłą zwalczać projekt założenia politechniki w Warszawie. Walka ta tem mniej była naturalną, że w całem państwie uznaną została potrzeba oparcia wykształcenia na gruncie praktyczniejszym przez zakładanie szkół realnych i fachowych zakładów naukowych. W wysokim stopniu przyczynił się do tego minister Witte, który, stykając się jako dyrektor kolei żelaznych, a następnie jako minister skarbu, z życiem praktycznem, zapewne na każdym kroku zauważył brak ludzi fachowych.

Wobec wzmiankowanej dążności co do kierunku wykształcenia, cokolwiek zadziwiła wiadomość o zamianowaniu ministrem oświaty p. Bogolepowa, kuratora okręgu naukowego moskiewskiego. Bogolepow podobno znany jest jako zwolennik kierunku klasycznego w wykształceniu, a ci panowie zwykle mają uprzedzenia do t. zw. realiów. Nowy minister oświaty jednakże zapewne zastosuje się do prądu czasu, mianowicie zaś do zadokumentowanej silnie potrzeby i nie zechce opierać się otwieraniu instytutów i szkół fachowych, mianowicie w chwili, gdy w Niemczech młodzieży, przychodzącej z państwa rosyjskiego utrudniają dostęp do tamtejszych technicznych zakładów naukowych.

Co p. Bogolepow będzie przedstawiał w stosunku do nas, o tem dziś jeszcze trudno przesądzać. Informacye moje z Petersburga w tym względzie nie brzmią zbyt pesymistycznie. Nowy minister uważany jest za człowieka o humanitarnych poglądach, więc za zwolennika eksterminacyjnej polityki *Mosk. Wiedomosti* chyba uważany być nie może. Gdyby zresztą chciano iść w tym kierunku, pozostawionoby na stanowisku następcy Delianowa, długoletniego pomocnika jego Anyczkowa, który nawet po śmierci Deljanowa czasowo zawiadywał teką ministeryum oświaty. Tymczasem co do Anyczkowa ziściło się to, co zapowiadałem w jednym z dawniejszych listów, zaraz po śmierci Deljanowa: Anyczkowa mianowano zawiadującym teką, aby go zupełnie usunąć; dziś mu „kazano być senatorem“, a pomocnikiem Bogolepowa ma być mianowany jeden z profesorów uniwersytetu petersburskiego.

Zdaje się, że głównie skutkiem nominacyi nowego ministra oświaty książę Imeretyński przedłużył swój pobyt w Petersburgu. Chodzi mu bowiem bardzo o przywiezienie nam do Warszawy pewnych ustępstw co do języka polskiego w szkole. Byłaby to rzecz olbrzymiej doniosłości i wpłynęłaby bardzo na wzmocnienie kierunku pojednawczego. Jeżeli bowiem pomimo niesłychanie pokojowego usposobienia, całego tutejszego społeczeństwa, mamy jeszcze wielu nieprzejednanych, są to w gruncie rzeczy tylko niedowierzający. „Bardzo to pięknie — powiadają oni — że odzyskaliśmy przynajmniej prawa ludzkie, że po części od przybycia hr. Szuwałowa a zupełnie od rozpoczęcia rządów ks. Imeretyńskiego ujawnia się dążność sfer decydujących do zniesienia samowoli, która w okresie Hurki charakteryzowała rządy tutejsze, ale my chcemy mieć pewność, że nam będzie wolno pozostać także Polakami, bo skrępowanie ducha narodowego tak samo nam oddech tamuje, jak ograniczenie praw ludzkich. Tymczasem w kierunku praw narodowych dotychczas nie ma żadnych zmian na lepsze, przeciwnie nawet w instytucyach prywatnych, w których uczestniczy dużo osób, nie znających języka rosyjskiego, tępią język polski a urzędnikom nie pozwalają nawet udzielać ustnych informacyi po polsku“.

Otóż twierdzeniom tym istotnie zaprzeczyć nie można. W dziedzinie języka ograniczenia postępują dalej, psując wrażenie ulg w dziedzinie ogólno ludzkiej Już tak drobna ulga, jak wprowadzenie modlitwy w języku polskim, bardzo dobre zrobiła wrażenie. Rozszerzenie nauki języka polskiego w szkołach dotąd tylko na papierze jest postanowionem, a dosyć przykre wrażenie zrobiło, iż sformułowanie propozycyi w tym przedmiocie poruczono profesorowi Rosyaninowi. Mojem zdaniem, może to i dobrze; w podobnych okolicznościach Polakowi zwykle trudno cośkolwiek przeprowadzić bo propozycye jego z góry natrafiają na podejrzenie i opozycyę, gdy tymczasem projekta Rosyanina, o których ostatecznie Rosyanie decydują, są mniej podejrzane. Chodzi tylko o to, aby istotne uwzględniały potrzeby.

Co do projektów ks. Imeretyńskiego, to pragnie on podobno przeprowadzić, aby w szkołach elementarnych i średnich, język polski jako przed-

---

6

Z pamiętnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

(Ciąg dalszy.)

Powiedziawszy to, zniknął za framugą okna, łamiąc niemiłosiernie biedne moje gałązki. Na razie nie mogłam nawet wyjrzeć za nim i przekonać się, co się z nim stało. Zaledwie zdążyłam zamknąć okno, kiedy na schodach usłyszałam szybkie kroki nieprzyjaciela. Skoczyłam ku drzwiom i w tej chwili usłyszałam wesoły głos: „Mam cię, bratku! jesteś, Piotrze moim jeńcem!...“

Otworzyłam na oścież drzwi i ujrzałam przed sobą kapitana Jana, wchodzącego już na przedostatni stopień schodów.

Ujrzawszy mnie, stanął jak wryty. Istotnie niespodziewany widok mojej osoby, z włosami w nieładzie, z rozgorączkowaną i przerażoną twarzą, mógł sprawić takie wrażenie, jak zjawienie się Banka jego zabójcy. Musiałam użyć całej siły woli, aby nie wybuchnąć śmiechem, patrząc na skamieniałą ze zdziwienia twarz „wroga“.

Ochłonąwszy nareszcie ze zdumienia, odezwał się w te słowa:

— Czy pozwoli mi pani wejść do pokoju i prosić kolegi, aby uznał się za mego jeńca?

— Kolega?... jeniec?... — zapytałam surowo. — A jakiem prawem pozwala pan sobie wdzierać się tutaj?

— Wybaczy pani, ale zobaczyliśmy w oknie Piotra. Wszak prawda? — dodał, odwracając się i pragnąc ukryć swe pomieszanie, do pięciu czy sześciu żołnierzy, stojących za nim. Do tej chwili nie rozumiem, w jaki sposób wątłe moje schody utrzymały szczęśliwie całą tę siłę zbrojną.

— Ależ tak, kapitanie — odpowiedzieli chórem.

— Widziałem go najwyraźniej — odezwał się głos porucznika. — Dałbym szyję, że się tam ukrywa; musimy go wziąć koniecznie.

Młody porucznik wygląda mi na zucha.

— Musimy go wziąć? — powtórzyłam z błyskiem gniewu w oczach. — Jak to panowie do mnie przemawiacie? Czy sądzicie, że wydam człowieka, który mi zaufał, że nadużyję wiary, jaką położył w moim honorze i gościnności?...

Spojrzeli na siebie niepewnym wzrokiem, jakby nie wiedzieli, co mają o tem myśleć.

— Szanowna pani — zaczął kapitan z widocznem zakłopotaniem — raczy nie brać nam za złe naszych poszukiwań... ale doprawdy nie trzeba tego traktować tak poważnie Przecież tu nie ucierpi ani honor, ani prawa gościnności, ani...

— Panie! — przerwałam stanowczo — jestem u siebie, chyba siłą wejdziecie tutaj. Jest was tylu, nie mogę więc zagrodzić wam wejścia, ale proszę pamiętać, że ustąpiłam tylko przemocy!

Deklamując tak, myślałam w duchu, że Perseusz, o ile nie złamał sobie ręki lub nogi, miał już dosyć czasu, aby pobiedz do pobliskiego gaju, odbyć na czele wojska krótką tę drogę z powrotem i obledz wieżę.

Na twarzy kapitana malowała się walka między skrupułami grzeczności, należnemi płci pięknej, a wymaganiami surowego obowiązku Mały porucznik natomiast, rezolutniejszy snać i przytomniejszy od swego zwierzchnika w chwilach krytycznych, drżał z niecierpliwości i miał widoczną chętkę rzucenia się naprzód, jakkolwiek mimo tygrysich zamiarów twarz jego była uśmiechnięta i jakby rozbawiona tą sceną i moim oporem.

— Wejdźmy, wejdźmy, kapitanie! Mężna Joanna de Blois znajdzie dość siły, aby poddać się zmiennym kolejom wojny i może nie zechce szukać krwawej zemsty.

Po tych słowach uczynili krok naprzód, ja zrobiłam krok w tył, i cofając się powoli w głąb przed nieprzyjacielem, opuściłam moje stanowisko. Wpadli za mną i nie widząc nikogo, stanęli jak słupy.

— Dlaczego nie bierzecie swego jeńca, panowie? — zapytałam z ironią..

— To nie do wiary! — zawołali.

— Co się z nim stało? — pytał kapitan — co się z nim stało? Nie wyskoczył chyba oknem, bo zobaczylibyśmy go z dołu, a zresztą za wysoko jest tutaj..

Zbliżył się do okna, aby zbadać lepiej położenie, ale raptem odskoczył w bok.

— Ach, do ciężkiego licha! — wyrwało mu się z ust.

Widocznie okrzykiem tym wszyscy żołnierze wyrażają gwałtowne wzruszenie.

Z kolei i ja stanęłam w oknie Na dole stał cały i nietknięty mój Perseusz na czele całego oddziału, śmiał się głośno i wołał:

— Teraz ja was wziąłem do niewoli, poddajcie się!

Kapitan i porucznik, strapieni mocno, spoglądali tylko na siebie. Następnie niby to się roześmiali, ale w śmiechu tym czuć było lekkie zadraśnięcie miłości własnej.

— To ciekawe jednak, którędy się ztąd wyśliznął? — zapytał jeden z nich.

Zbliżyłam się do drugiego niewidzialnego okna, otworzyłam je wskazując dach szopy, oraz ofiarę złożoną na ołtarzu ojczyzny w postaci połamanych gałęzi, oddałam wrogom moim głęboki ukłon i rzekłam:

— Oto, oni panowie, zemsta Joanny de Blois!

Nie zdążyłam napaść wzroku upokorzeniem wrogów, gdyż jak na złość w progu stanął pan de La Platière.

Ogrodnik, widząc moje życie w niebezpieczeństwie, zaalarmował dom cały, to też opiekun mój porwał się natychmiast i niezdążywszy nawet zawiązać krawata, przybiegł tu zadyszany, spiesząc, niby don Bartolo, z odsieczą swej pupilce.

— Czy to najazd? — zapytał zgromadzonych rycerzy.

— Ależ nie, nie — odezwał się kapitan — nie będziemy wcale niepokoili domu państwa. — Sprowadził nas tutaj prosty przypadek, o czem pani może raczy zdać szczegółowszą relacyę. A teraz pozwolicie się państwo pożegnać, bo już i tak zabawiliśmy się za długo.

Jakto? Fakt tak rzadki, zdarzenie niepospolite i cudowne śmie nazywać prostym przypadkiem!... O, próżności i pycho ludzka, jak to ty potrafisz naginać dzieje do swych ambicyj!

Skłonili się i wyszli, a ja tymczasem spoglądałam przez okno na Perseusza, który z dołu wpatrywał się we mnie z takim wyrazem, jakby chciał powiedzieć: „Zobaczymy się jeszcze!“

A potem usłyszałam krótką komendę, wszyscy dosiedli koni, pocwałowali za wrota i znikli jak widma. Na pobojowisku pozostała tylko bohaterska Joanna i zgorszony do głębi Bartolo.

IX.

5 czerwca.

Cisza zagościła znowu w naszym domu, ale cisza to tylko zewnętrzna, powierzchowna, bo w duszy huczy straszna burza!

Kuzynek powiada teraz, że stało się ze mną coś dziwnego. Nazywa mnie wulkanem i to wulkanem czynnym, wybuchającym ustawicznie. Kuzynek znajduje się więc w dość niemiłem towarzystwie, a w dodatku skarży się, że musi niesłychanie ważyć swe słowa, aby nie być zagrzebanym ognistą lawą i popiołem. Mści się więc biedak, jak może.

— Czy sądzisz, że jabym tego nie potrafił? — mówi do mnie. — Gołębnik nie ma nawet pięciu metrów wysokości, a zresztą nie wielka sztuka zejść, gdy się ma płaski i bezpieczny dach pod nogami...

Oho, nazbyt płaski dach ten nie jest. Pamiętam sama z lat dziecięcych, że można się stoczyć z niego aż miło.

— Ten dach jest strasznie śliski i spadzisty! — zawołałam obruszona. — Kapitan postawił życie na kartę z zimną krwią, cechującą tylko niepospolitych ludzi. Czyżbyś ty kuzynku, zdobył się kiedy bez namysłu na taki krok śmiały? Czy masz genialny dar bystrości, która w okamgnieniu ogarnia położenie i usuwa zwycięsko przeszkody w chwilach najkrytyczniejszych? Ty, mój opiekunie, gdybyś się znalazł na jego miejscu, niezawodnie leżałbyś dotąd w łóżku, owinięty kompresem, a ja musiałabym ci gotować ziółka.

— Mówisz jak w gorączce Co prawda, to dziwię się trochę, że osoba marząca o paladynach, traci głowę dla jakiegoś młokosa, za którym przemawia to tylko, że nauczył się dobrze skakać.

Opiekunowi zdaje się, że strumieniami zimnej wody zaleje rozżarzone łono wulkanu. Cóż za złudzenie!

(C. d. n.)

miot nauki pl nem objęty, był traktowany zupełnie na równi z językiem rosyjskim, w szkołach średnich jednakże ostatni pozostałby wykładowym, gdy tymczasem w szkołach elementarnych, gdzie tylko istnieje nauka czytania i pisania, dzieci uczyłyby się porówno obu języków. Przez kilka tygodni równocześnie z księciem w Petersburgu bawił kurator okręgu naukowego, p. Ligin, więc zapewnie wspólnie te kwestye traktowali. Sprawa widocznie nie była łatwa, skoro, według wiadomości nadchodzących tu z dobrych źródeł, książę generał-gubernator podobno dwa razy podawał się do dymisyi, zaznaczając, że wobec trudności, na jakie natrafia w sferach miarodajnych, nie może podjąć się prowadzenia dalej rządów w Królestwie Polskiem.

Obecnie podobno w Petersburgu cokolwiek pomyślniejszy wiatr wieje, w sferach rządowych (nie mówię tu o osobie samego ces rza) zaczyna wyrabiać się przekonanie, że teroryzmem tu rządzić nie można i nie należy, a ks. Imeretyński podobno też w kwestyi samorządu miejskiego, a w przyszłości i wiejskiego, przywiezie nam pożądane reformy.

Tygodnik polski w Petersburgu wydał album, upamiętniający ważniejsze chwile pobytu cara i carowej w Królestwie we wrześniu rz. Redaktor *Kraju* p. Erazm Piltz osobiście album wręczył carowi. Car przyjąwszy album powiedział, że pragnie, aby wszyscy wiedzieli, że pobyt w Warszawie w sercu jego i carowej na zawsze pozostawił niezatarte wrażenie. Następnie car bardzo łaskawie rozmawiał z p. Piltzem, oglądając szczegóły albumu, który jako przeznaczony dla czytelników *Kraju*, wyłącznie w języku polskim jest wydany, a zaopatrzony w miejsce wstępu w słowa cara Mikołaja, wyrzeczone do komitetu polskiego w Łazienkach. W Petersburgu audyencya ta, która miała miejsce w obecności ministra dworu, wywołała pewną sensacyę.

Dzien. Pozn.

Z oddziałów gal. tow. gosp

Ze sprawozdania przygotowanego na tegoroczne walne zgromadzenie czerpiemy następujące szczegóły o poszczególnych oddziałach gal. Tow. gospodarskiego.

1. Oddział Bełski. (Powiaty: Bełz, Sokal). Przewodniczący p. Munter Alfred. Zastępca: p. Kruszewski Wincenty. Członkowie Rady: p. Kapliński Bolesław, Skawiński Klemens, Hulimka Aleksander, Żukiewicz Józef, Żukiewicz Bronisław i Parnas Maksymilian.

W roku 1896 liczył Oddział 39 członków, w ciągu roku 1897 przybyło 5, z końcem roku 1897 liczy 44 członków. W roku 1897 odbyły się 4 walne zgromadzenia, 2 w Sokalu i 2 w Bełzie, tudzież kilka posiedzeń Rady Oddziału w Bełzie.

Dnia 30 czerwca urządzono w Sokalu kosztem subwencyi udzielonej przez komitet centralny — wystawę przeglądową bydła włościańskiego, połączoną z premiowaniem w obecności delegata komitetu centralnego p. Zakrzewskiego, tudzież większej liczby członków Oddziału. Na wystawę spędzono 173 sztuk bydła rogatego, w tem 6 buhajów, 129 krów i 38 jałówek, z których 35 sztuk premiowano. Księdzu Czechowiczowi z Sokala przyznano za wystawione okazy bydła list pochwalny. Rezultat wystawy nie był wprawdzie bardzo zadowalający, ale tłómaczyć go można tem, że ta wystawa była pierwszą w Sokalu, więc i spęd bydła z okolicy nie był liczny.

W obrębie Oddziału założono 7 stacyj buhajów, z których 3 subwencyjne, jakoteż 3 zarodowe owczarnie rasy „Czuszki“ tudzież 5 chlewni zarodowych.

2. Oddział Bobrzecki (Powiat Bóbrka). Przewodniczący: Włodzimierz Czaykowski. Zastępca: Tadeusz Link. Członkowie Rady: Ignacy Smalawski, Adolf Gajewski, Alfred Mały, Władysław Niwicki, Witołd Niezabitowski. Oddział liczy 33 członków, ubyło 3 członków, przybyło 7 członków. W r. 1897 odbyło się walnych zgromadzeń 1, zaś zebrań Rady oddziału 2. Oddział tutejszy posiada w tym roku 4 stacye buhajów a to 2 subwencyjne a 2 subwencyonowane.

Staraniem Oddziału urządzono: Wystawę przeglądową bydła w Chodorowie oraz kurs mleczarski w Staremsiole; z kursu tego korzystało 7 nauczycieli ludowych, 2 oficyalistów prywatnych i 10 dziewcząt wiejskich.

Oddział Towarzystwa wystosował petycyę do Wysokiego Sejmu, celem zmiany postanowień co do regulacyi Dniestru.

3. Oddział Brodzko-Kamionecko-Złoczowski. (Powiaty: Brody, Kamionka, Złoczów). Przewodniczący: Jan Vivien de Chateaubrun. Zastępcy: Kazimierz Obertyński, Adam Krajewski. Członkowie Rady: Oskar Schnell, Tadeusz Jaworski, Kazimierz Jaworski, Bronisław Rozwadowski i Wiktor Jasiński. Oddział liczył z końcem roku 1897, 49 członków czynnych i 2 członków honorowych.

Dnia 25 maja 1897 odbyła się w Olesku wystawa i premiowanie bydła włościańskiego. Wystawa ta dała miarę, ile mogą zdziałać w krótkim czasie stacye buhajów w tak zaniedbanej co do chowu bydła, chociaż z natury w tej mierze dobrze uposażonej okolicy.

Od 14—30 lipca zr odbył się w Firlejówce przy oborze dworskiej kurs mleczarstwa. W czasie kursu przerobiono 1100 litrów mleka przy użyciu centryfugi Lavallea i innych pomocniczych narzędzi mleczarskich. Prelegentem był p. Jan Biedroń, obecny instruktor kraj. mleczarstwa.

4. Oddział Brzeżański. (Powiaty: Brzeżany, Podhajce). Przewodniczący: p. Gołębski Władysław. Zastępca: p. Kopystyński Józef. Członkowie Rady: pp. Biliński Józef, Krzyżanowski Edmund, Krzyżanowski Michał, ks. Łepki Sylwester, Traczewski Kazimierz. Zastępcy: pp. Maramorosz Tomasz, Dr. Schatzel Stanisław, ks Solecki Leonard, prof Warchoł Jan. Oddział liczy ogółem 45 członków.

Wyjednano u komitetu założenie subwencyonowanej zarodowej obory pełnej krwi rasy Simentalskiej w Pisarówce u p. Wincentego Podlewskiego i udzielono temuż z funduszów oddziału kwotę 1000 zł tytułem bezprocentowej pożyczki, w 10-ciu rocznych ratach spłacalnej, celem pokrycia części kosztów zakupna i sprowadzenia tego bydła rozpłodowego. Obora ta złożona z 11-tu jałowic i jednego buhaja importowanego z zagranicy została dzięki staraniom centralnego komitetu zebraną i sprowadzoną do Pisarówki w miesiącu lipcu 1897 roku. Uzyskano również założenie subwencyonowanej zarodowej owczarni rasy „Czuszki“ w Modzelówce u p. Józefa Krzysztofowicza. W sprawie podniesienia chowu koni roboczych i włościańskich postarano się o założenie subwencyonowanej zarodowej stadniny, złożonej wyłącznie z klaczy huculskich i dla tegoż ogiera, w Kalnicy u p. St. Wysockiego. W obrębie oddziału istniało 6 stacyi buhajów subwencyonowanych, z których dwie zmieniono na subwencyjne dla następnego okresu.

5. Oddział Cieszanowski. (Powiat Cieszanów). Przewodniczący: ks. Władysław Sapieha. Zastępca: p. Jan Gnoiński. Członkowie rady pp.: Leon Moszyński, Józef Kotarski, Jan Kłosowski.

Do 1 października 1897 istniało 12 stacyj buhajów subwencyjnych. Stacyi knurów subwencyjnych jest obecnie 7. W r. 1896 w jesieni utworzył centralny komitet w Oleszycach owczarnię rasy Czuszków. Ze smutkiem skonstatować należy, że wszystkie owce nadesłane do Oleszyc padły na motylicę. W dniu 26 czerwca odbyła się w Dachnowie wystawa bydła włościańskiego połączona z premiowaniem. Przedstawiono 160 sztuk bydła rogatego. Z tych 47 sztuk otrzymały premie w łącznej wysokości 247 złr.

6. Oddział Dynowski. Prezes: hr. Ignacy Krasicki. Wiceprezes: ks. Gabryel Sałustowicz. Sekretarz: p. Stefan Trzecieski. Członkowie rady pp.: Seweryn Skrzyński, Zdzisław Skrzyński, Zdzisław Nowosielecki.

Urządzono dnia 26 maja wystawę przeglądową bydła włościańskiego, na której premiowano około 200 sztuk — ogólny spęd liczył 736 sztuk. Skonstatowano z zadowoleniem, że włościanie nasi zachęceni wystawą zeszłoroczną, przysadzają coraz więcej cieląt czerwonych o wybitnych cechach krajowej rasy czerwonej. W roku tym funkcyonowały w Oddziale 3 stacye subwencyjne buhai, jedna chlewnia centralna w Nozdrzcu i jedna chlewnia w Dynowie.

7. Oddział Jarosławski. (Powiaty: Łańcut, Jarosław). Przewodniczący: Bzowski Władysław. Zastępca: Książę Czartoryski Witold. Członkowie rady: pp. Dąbrowski Leonard, Dąbrowski Józef, Górski Władysław, dr. Lisowiecki Maryan, Słoniewski Władysław, Turnau Jerzy, Tomkiewicz Franciszek, ks. Włazowski Tomasz, Wolski Eustachy, Węglowski Walenty. Oddział w roku 1896 liczył 188 członków, nowych przybyło 36, ubyło 22, liczy 202 członków. W roku 1896/7 ustanowionych było 23 stacyi buhajów. Dnia 4 czerwca urządzono w Łańcucie przeglądową wystawę bydła włościańskiego. Na wystawę przyprowadzono 70 sztuk bydła i rozdano 486 zł. 50 ct. nagrody.

8. Oddział Jaworowski. (Powiat Jaworów). Przewodniczący: Jan hr. Szeptycki. Zastępca: Henryk Karczewski. Członkowie rady: pp. ks. Dymitr Hordyński, Piotr Hura, Franciszek Colonna Czosnowski, Jan Konopka, Bolesław Żakiej, Mikołaj Bodnar, Jacko Mańko, Ludwik Deller, Henryk Keiper i Hersch Reichler. Sekretarz i skarbnik: p. Edward Dąbrowski. Oddział sprowadzał nawozy sztuczne: kainit i mączkę „Thomasa“, nasiona traw i zbóż tudzież narzędzia rolnicze, jako to: młocarnie ręczne, młynki do czyszczenia zboża i sieczkarnie ręczne z pierwszorzędnych fabryk które członkom swoim po cenach fabrycznych i za opustem dotyczących frachtów odsprzedawał.

9. Oddział Kałuski. (Powiaty: Kałusz, Dolina.) Przewodniczący: Kazimierz Rojowski, zastępca: Adolf Waligórski. Członkowie rady oddziału: Stanisław Komornicki, Kunaszowski Jan, Henryk Mierzeński, Kordyan Ujejski, Stanisław Skarzyński, Franciszek Janowski, Sylwester Hołubowski. Oddział liczy członków 35. Rozwój chowu bydła poprawnego rasy przeważnie tylko Bern Simenthal, jakoteż trzody chlewnej rasy Jorkshire w powiatach: kałuskim i dolińskim zrobił znaczne postępy dzięki zamiłowaniu, obudzonemu przez wystawy. Wystawa przeglądowa odbyła się w Dolinie, a skutki kilku w powiecie założonych stacyj wzorowych buhajów subwencyjnych, jak nie mniej zarodowej obory swarycsowskiej w tym powiecie położonej, uwidoczniły się wybitnie. Znika bydło pochodzenia niewyraźnego karłowatego, a przebija się rasa Berneńska lub Bern Simenthal. A gdy sobie przypomnimy przesądy i niechęć przyprowadzania bydła na wystawę w Dolinie, przed kilkoma laty urządzoną, z radością postęp w tym kierunku powitać wypada. Jestto wskazówką i zachętą do dalszej pracy wytrwałej na tem polu. W oddziale funkcyonuje obecnie 10 stacyj buhajów i 8 stacyj knurów, jakoteż dwie stacye tryków.

10. Oddział Lwowski. (Powiat Lwów.) Przewodniczący: Adolf Wiesiołowski, zastępca: Jan Paygert. Członkowie rady: dr. Stanisław Bieliński, Józef Kubicki, Antoni Maślanka, dr. Stefan Pawlik, Tomasz Rylski, dr. Józef Szpilman, Władysław Tyniecki Stanisław Komornicki, Kazimierz Madeyski, dr. Kazimierz Miczyński. Sekretarz: Zygmunt Dudrewicz. Oddział liczył w 1897 roku 100 członków. Na jednem z posiedzeń walnego zgromadzenia wybrano komisyę z trzech a mianowicie pp. dr. Pawlika, Schoffera i Traczewskiego, która po zbadaniu stosunków miejscowych przedłożyła radzie oddziału wnioski w sprawie poprawy stosunków ekonomicznych i technicznych powiatu lwowskiego do dalszego traktowania. Wnioski powyższe zdążają do poprawy stosunków gospodarstw włościańskich, a mianowicie: 1. Udzielać premie za racyonalne przechowywanie i obchodzenie się z obornikiem. 2. Dążyć do podniesienia gospodarstwa nabiałowego. 3. Postarać się o subwencyę ministeryalną na założenie mleczarni. 4. W miejscowościach, nadających się do uprawy wikliny, zakładać szkółki. 5 Postarać się o wprowadzenie w powiecie doświadczeń nawozowych 6. Wskazywać przy pouczeniach o ważności zmiany nasienia. 7. Dążyć do założenia produkcyi nasienia traw szlachetnych.

W roku 1897 odbyła się w Winnikach pod Lwowem wystawa bydła włościańskiego. Stacye buhajów subwencyjnych z roku 1897 mieściły się w gminie Winniki, w Chruśnie u p. Kühnera, w Grzędzie u ks. Brytińskiego, w Zaszkowie u p. Schoffera, w Zubrzy u p. Maślanki, w Pasiekach Zubrzyckich u p. radcy dworu Seferowicza, w Kukizowie u p. Strzeleckiego, u p. Kisielnickiej w Basiówce. (D. n)

XXXIII. Walne zgromadzenie rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów d. 2 marca.

Pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, a w obecności marszałka krajowego hr. Badeniego, namiestnika ks. Eus. Sanguszki, ks. J. Czartoryskiego, p. W. Struszkiewicza, komisarza rządowego hr. W. Łosia, wielu posłów sejmowych, kilku chłopów i przeszło 130 członków rady zaczęły się w środę rano w sali ratuszowej obrady doroczne trzydzieste trzecie z rzędu rady ogólnej galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego.

Ks. Sapieha zagaił obrady skonstatowaniem, że towarzystwo mimo wróżb niechętnych nietylko nie chyli się do upadku, lecz przeciwnie rozwija się tak, że ani porównania nie ma między tem, czego dokonywało w latach początkowych swego istnienia, a tem, czego towarzystwo w ostatnich latach dokonywa. Przedstawiwszy zebranym komisarza rządowego i podziękowawszy za obecność na posiedzeniu hr. marszałkowi i ks. namiestnikowi dał przewodniczący głos p Skrochowskiemu sekretarzowi towarzystwa do odczytania sprawozdania z czynności komitetu za r. 1897. (Treść jego podaną była we wczorajszym numerze *Gazety Narodowej*). Przyjęto je bez dyskusyi do wiadomości tak samo jak zawiadomienie, że towarzystwo rolnicze poznańskie przysłało życzenie pomyślnych obrad, i że towarzystwa rolnicze linckie, salcburskie, goryckie, zagrzebskie, wiedeńskie, cieszyńskie, rybackie krakowskie, ogrodnicze i pszczelnicze lwowskie, lasowe lwowskie i towarzystwo kółek rolniczych zamianowały swoich delegatów na posiedzenia rady ogólnej.

Następnie bez dyskusyi przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. M. Onyszkiewicza z czynności oddziałów w r. 1897. Z tego sprawozdania okazało się że liczba członków towarzystwa i cyfra wkładek, przez nich opłacanych, w ogóle wzrosła. W r. 1897 pierwsza wynosiła 1732 osób, a druga 7459 zł Oddziałów miało towarzystwo ogółem 27, a nowo powstały: oddział drohobycki i oddział kamionecki, co rada ogólna do zatwierdzającej wiadomości przyjęła.

Z kolei prof. dr. Pawlik przedstawił rozwój i stan mleczarstwa w kraju. Są kraje — mówił — których głównem źródłem bogactwa jest gospodarstwo mleczne. U nas gospodarstwo mleczne zaczęło się rozwijać od wystaw. Pierwszą urządzono w r. 1871 w Krakowie, drugą we Lwowie w r. 1875. Jednostki uzyskiwały nagrody za gospodarstwo mleczne nawet na zagranicznych wystawach, ale na ogół mleczarstwo leżało odłogiem. Handel masłem ujęli w ręce niesumienni handlarze i dziś galicyjski producent nawet wyborowego masła nie może znaleść na rynkach zagranicznych odbiorców.

Lepsze czasy zaczęły się od wniosku sejmowego pp. Struszkiewicza i Langiego, domagającego się od władz autonomicznych i państwowych poparcia sprawy mleczarskiej. Było to w r. 1888 i od tego czasu sejm zajmuje się ustawicznie mleczarstwem. W r. 1891 mianuje kraj inspektora mleczarskiego i urządza kursy mleczarskie, powstają wtedy dwie pierwsze mleczarnie związkowe w kraju. W r. 1895 inspektor krajowy zaprojektował towarzystwo wyrobu i sprzedaży produktów mleczarskich. Powstaje w tym roku instytucya pomocnika inspektora mleczarskiego, powstają pisma specyalne i w ogóle sprawa rozwoju mleczarstwa znalazła wielkie poparcie i obecnie znajduje się wszystko w dość pomyślnym stanie.

I tak istnieją w kraju trzy mleczarnie parowe, jedna związkowa we Lwowie, około dziesięciu włościańskich i 60 dworskich. Oddawanie bydła w pacht zmniejsza się widocznie.

Mimo to wyrób masła znajduje się jeszcze ciągle w złych stosunkach, bo zagranica nie ma zaufania do produktu galicyjskiego, którego są cztery rodzaje: deserowe przeważnie przez mleczarnie dworskie wyrabiane, kuchenne, mieszane zwane galicyjskim towarem i wreszcie koszerne, wyrabiane przez żydów dla żydów. Ogółem wywozi Galicya około 20.000 ctn. m., ale już minionego np. roku nie mógł produkt galicyjski na rynku hamburskim wytrzymać konkurencyi z amerykańskim.

W Galicyi wyrób masła choruje na brak organizacyi, który sprawia, że dotąd jeszcze producent galicyjski nie może wyjść na swoje. Chodzi przedewszystkiem o to, aby doprowadzić produkt do wyborowego gatunku. Pod tym względem już się wiele robi. W r. 1896 i 1897 ankieta uznała na obradach w Krakowie, że koniecznem jest założenie towarzystwa handlowego dla produktów mleczarskich.

Zdaniem dra Pawlika jest to załatwienie sprawy niewłaściwe, bo przedtem powinniśmy obznajomić się dokładnie ze stanem sprawy i stosunkami w kraju, potem potrzeba nam ludzi, którzyby takie przedsiębiorstwa prowadzić umieli, a następnie trzeba ulepszyć i rozszerzyć produkcyę masła. Dopiero wówczas powinny się tworzyć związki mleczarzy i hodowców, Aby uzyskać ulepszony produkt, trzeba szkoły mleczarskiej i stacyi mleczarskiej, a także kontroli produktów mleczarskich po miastach.

Dalej p M. Onyszkiewicz przedstawił, w jaki sposób komitet towarzystwa gospodarskiego zorganizował zakupno nawozów sztucznych. Komitet uczynił się bezinteresownym pośrednikiem między zagranicznymi producentami nawozów sztucznych a rolnikami galicyjskimi, a ponieważ pośredniczy w dostawie znacznych ilości nawozów, bo około 2000 ctn. m. więc mógł uzyskać i w cenie i w warunkach dostawy znaczne udogodnienia.

Prof. Pomorski zauważył, iż komitet towarzystwa po tak niskich cenach odstępuje rolnikom nawozy, że żaden kupiec ani pośrednik dokazaćby tego nie umiał. W porównaniu z działalnością w tym samym kierunku, podjętą przez niemieckie towarzystwa rolnicze, działalność galicyjskiego towarzystwa jest rozleglejszą i korzystniejszą dla rolników, bo komitet galicyjskiego towarzystwa obok samego handlu nawozami rozwiązał także pomyślnie sprawę kredytu na zakupno nawozów.

P. Jaroszyński skarżył się na praktykę kolejowych transportów, które znacznie droższymi czynią dla wschodniej Galicyi nawozy sprowadzane. Praktyka owa wywołuje to zjawisko, że nawozy sztuczne są znacznie tańsze w Galicyi zachodniej niż we wschodniej. Tak np. oddział wielicki krakowskiego towarzystwa rolniczego, otrzymuje od kolei za każdy wagon sztucznych nawozów 10 zł. refakcyi, podczas gdy dla wschodniej Galicyi kolej takiego ułatwienia nie ma. P. Jaroszyński prosił komitetu, aby obok cen za jednostki wagi nawozów sztucznych, podawał także koszt transportu ich do danej stacyi kolejowej.

W dyskusyi zabierali jeszcze głos hr. K. Romer, Moszyński, Hodoli, referent sprawy handlu nawozami w towarzystwie gospodarskiem, br. S. Konopka i znowu p. M. Onyszkiewicz.

Sprawozdanie z organizacyi handlu nawozami sztucznymi przyjęto do wiadomości.

P. S. Brykczyński przedstawił dalej sprawę wywozu świń zagranicę. Dla Galicyi jestto sprawa o tyle ważna, o ile kwota 34 milionów uzyskanych w roku zeszłym, za sprzedane zagranicą świnie, przedstawia dla naszego kraju bardzo poważną cyfrę. Najniebezpieczniejszym konkurentem Galicyi na rynku wiedeńskim są Węgry, a konkurencyę tę uznał komitet gospodarskiego towarzystwa za stosowne zwalczać w ten sposób, że postanowił zachęcać do produkcyi wieprzów na pół tłczonych, bo taki towar najłatwiej sprzedać i najłatwiej go transportować.

Co do chowu trzody chlewnej to stoi on w Galicyi na niezbyt wysokim stopniu rozwoju. Właścicieli większych dóbr zajmujących się hodowlą trzody na większą skalę można porachować na palcach jednej ręki.

Komitet w tej sprawie doszedł do przekonania, że najkorzystniejszą rzeczą dla kraju byłoby, gdyby założyć większą ilość stacyj knurów w kraju, hodować prosięta rasy krajowej i podtrzymywać hodowlę ras półkrwi jako najodpowiedniejszych dla Galicyi. Komitet uzyskał na wykonanie tego planu subwencyę po 4000 zł. rocznie. W dalszym ciągu swego sprawozdania wykazywał p. Brykczyński jak niedogodne są dla hodowców galicyjskich warunki wywozu i sprzedaży bydła i trzody, wynikające z nieszczęśliwej stylizacyi ustaw weterynaryjnych Na podstawie tych ustaw galicyjskie namiestnictwo np. uznaje za zapowietrzone pewne powiaty, a tymczasem ministerstwo uznaje za zapowietrzone zupełnie inne powiaty. Wobec tego nadzwyczaj zdrową i dla kraju niezmiernej doniosłości jest myśl wysyłania zagranicę nie całych sztuk bydła ani świń, lecz wyrobów z mięsa.

Obecni oklaskami nagrodzili mowcę, a w dyskusyi zabrał głos chłop Dmytrasz z przemyskiego, żądając, aby rząd nie kazał zabijać sztuk bydła i trzody, uznanych za chore, i aby tym sposobem nie narażał hodowców na wielkie straty, lecz aby pozwolił chore sztuki sprzedawać nie na mięso, lecz na jakiś inny użytek, aby przynajmniej połowę kosztów hodowli mógł sobie właściciel odbić. Również p. Dmytrasz domagał się, aby nie zamykać całych powiatów dlatego, że w jednej wsi w powiecie jest kilka sztuk chorych.

P. Czecz objaśnił, że rząd węgierski zupełnie inaczej opiekuje się hodowlą bydła na Węgrzech, bo tam odbywa się szczepienie bydła i trzody na koszt państwa.

Chłop Gliński z Wyszatycz zalecał krzyżowanie trzody galicyjskiej z trzodą angielską, bo to daje w rezultacie rasę bardzo odporną na choroby.

P. Włodzimierz Gniewosz dał wyjaśnienie, że sprawą przepisów kontumacyjnych i konfinicyjnych Koło polskie bardzo gorliwie się zajmowało, ale do żadnego ogólniejszego rezultatu doprowadzić nie mogło, bo w ministerstwach mają ci, którym zmiana tych przepisów jest nie na rękę, znaczne wpływy. Wobec tego możeby krótszą drogą poprawy stosunków wywozu bydła było zawiązanie stosunków z południowymi krajami, z Frankfurtem lub Norymbergą, a omijanie Prus, które są niechętne galicyjskiej hodowli. Również możeby należało raz na seryo pomyśleć o założeniu rzeźni w kraju

P. H Wielowiejski krytykował wykonywanie przepisów weterynaryjnych a przytem zauważył, że na zakład, któryby w kraju, na miejscu przerabiał mięso na produkty mięsne, możeby się i znalazły pieniądze w kraju, ale nie można znaleść ludzi, którzyby go prowadzić umieli. P. Wielowiejski postawił rezolucyę aby komitet towarzystwa wyjednał u Wydziału krajowego subwencyę na zorganizowanie handlu trzodą w Galicyi.

P. Jaroszyński rzucił myśl, czyby nie było rzeczą wskazaną pomyśleć o założeniu towarzystwa na wzajemności opartego, któreby się podjęło przeróbki mięsa na miejscu w Galicyi

P. Marszałkowicz przedstawił, że wielką przeszkodą w rozwoju galicyjskiego handlu trzodą jest polityka taryfowa kolei, a zwłaszcza kolei północnej im. ces. Ferdynanda. Oprócz tego wyzyskują inne kraje nieszczęśliwą stylizacyą ustaw weterynaryjnych na niekorzyść Galicyi.

Dla tych dwóch powodów nie wystarczy zaniechać wywozu całych sztuk, a wywozić mięso, bo i mięso podlega tym samym szykanom. Należy dążyć stanowczo i wszelkiemi siłami do przerabiania mięsa u nas w domu, a wtedy będziemy mogli nie dbać o Wiedeń gdyż będziemy mogli wysyłać nasz towar do Paryża albo Londynu.

Po odpowiedzi sprawozdawcy na poprzednie mowy, zgromadzenie uchwaliło rezolucyę p. Wielowiejskiego a ks. Sapieha zamknął posiedzenie po czterech godzinach obrad, naznaczając następne na czwartek godz 11 rano.

KRONIKA

Lwów dnia 2 marca.

Wiadomości z dworu. Cesarz powraca 4 bm. z Budapesztu do Wiednia, poczem z końcem miesiąca uda się do Territet, gdzie wraz z cesarzową zabawi trzy tygodni.

Stan zdrowia arcyksiężnej Stefanii, chorej na zapalenie płuc, jest wciąż jeszcze bardzo niepomyślny.

Srodowy poranny biuletyn o stanie księżny Klementyny koburskiej donosi, że chora spała w nocy dużo. Stan zapalny w prawem skrzydle płuc niezmieniony, sił chora ma podostatkiem. Przybyła do Wiednia synowa chorej, księżna bułgarska Marya Ludwika.

Bankiet składkowy na 60 osób odbył się wczoraj wieczorem w górnej sali hotelu Europejskiego. W bankiecie tym wzięli udział delegaci towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Na kolei lokalnej Łupków Cisna przywrócono w środę ruch pociągów towarowych.

Wiosna. Nawet od kalendarzowej wiosny — 20 marca — dzieli nas jeszcze dni kilkanaście a jednak przedsmak jej odczuwamy już w nader łagodnej temperaturze. W środę w południe było po prostu tak ciepło, że nawet lekka zarzutka mogła wystarczyć do wyjścia na ulicę.

Rabunek. Do mieszkania kelnera Szymona Segalla na ul. Alembeków l. 8 wpadło we wtorek wieczorem około dziesięciu drabów, którzy pobiwszy Segalla silnie, związali mu ręce, zdarli z niego ubranie i zrabowali mu gotówkę w kwocie 15 zł. O wypadku tym doniósł ciężko pobity Segall policyi, która jest już na tropie sprawców.

Stow. opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „dzieciątka Jezus“ odbyło wczoraj popołudniu w sali ratuszowej walne zgromadzenie. W r. 1897 było razem dzieci 118. Ilość dni utrzymania w zakładzie wynosiła w roku ubiegłym 13.093 kosztem 3.776 zł. 6 ct. Z końcem 1897 r. pozostawało na utrzymaniu zakładu 16 dzieci. Dzieci z zakładu, po pewnym czasie bywają oddawane albo matkom, albo też umieszcza się je na wsi u żywicielek na koszt instytucyi. Otóż w roku 1896 pozostało na wsi czterdzieści sześć dzieci, w roku zaś ubiegłym zwiększyła się ich liczba o 38 Suma wydatków na utrzymanie dzieci na wsi wynosiła 2 158 zł. 95 ct Wobec tego, że dochód stowarzyszenia nie wystarczał częstokroć na pokrycie wszystkich potrzeb, stowarzyszenie w niejednym wypadku musiało odmówić żądającym opieki dla niemowląt, przychodziło zaś w pomoc tylko najwięcej potrzebującym, lub też w wypadkach koniecznych. Na wniosek sekretarza p. Sękowskiego, uchwalono też, prosić gminy m. Lwowa o wydatniejszą pomoc, Z wyborów weszły do wydziału panie: ks. E. Sapieżyna, L. Chamcowa, J. Łozińska, hr. C. Badeniowa, Z. Bobrzyńska, O. Jełowicka, ks. A. Lubomirska, J. Paparowa, hr. H. Stadnicka, A. Sawłowska, M. Stroynowska, Zielińska, B. Domaszewska, Z. Trzecieska, M. Łomnicka, Bogdanowiczowa, Lenkiewiczowa, Bocheńska i Szemelowska, oraz ks. kan. Gorazdowski i p. W. Sękowski.

Na śmierć zaczadzeni. W mieszkaniu pod l. 59 na ul Zielonej wydarzył się ubiegłej nocy straszny wypadek. Mieszkał tam zarobnik kolejowy Józef Węgrzyn liczący 40 lat, który przed kilku dopiero dniami owdowiał. W tym samym pokoju co Węgrzyn mieszkała jakaś młoda kobieta, niewiadomego nazwiska „kątem“. We wtorek wieczorem zapalono w piecu węglem kamiennym i za wcześnie widocznie zasunięto zasuwkę komina Gdy dziś rano sąsiedzi Węgrzyna zauważyli, że on wbrew zwyczajowi nie poszedł do roboty, poczęli się dobijać do drzwi jego mieszkania, a gdy nikt nie otwierał, rozbili je. Oczom sąsiadów przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżał trup kobiety, na ziemi zaś tuż koło okna, zmarłego Węgrzyna, który widocznie zbudziwszy się w nocy, chciał otworzyć okno, lecz mu już sił zabrakło. Wszelkie próby ocucenia zaczadzonych okazały się bezskutecznemi. Obydwa trupy odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Zajście w szkole czernichowskiej. *N. Ref.* dowiaduje się o przykrem zajściu w szkole rolniczej w Czernichowie, który to zakład niejednokrotnie był widownią gorszących scen. Świeże zajście spowodował 17-letni uczeń, niejaki T., który bez pozwolenia i wbrew zakazowi dyrektora, zasłaniając się sfałszowanym telegramem swego ojca, wyjechał do domu „na ostatki“ i skutkiem tego przez cztery dni nie uczęszczał na wykłady. Na odbytej konferencyi relegowano go za karę do końca roku szkolnego. W odpowiedzi na to T. w towarzystwie swego nauczyciela, pełniącego obowiązki guwernera w domu dyrektora zakładu, udał się do kancelaryi dyrektora i żądał wydania świadectw i zwrotu pieniędzy za opłatę szkolną. Dyrektor oświadczył, że świadectwa odeszle ojcu i odmówił żądaniu zwrotu pieniędzy. T. i jego przyjaciel oddalili się i przed kancelaryą oczekiwali wyjścia dyrektora, którego następnie czynnie znieważyli. Zadziwia powszechnie że perwszy uczeń znalazł pomoc ze strony guwernera, człowieka starszego, liczącego lat 28, słuchacza czwartego roku praw. Obaj napastnicy zostali uwięzieni i osadzeni w areszcie śledczym w Krakowie.

Morderstwo polityczne? Z Opawy telegrafują, że w Morawskiej Ostrawie znaleziono zamordowanego profesora gimnazyum czeskiego Krouppę. Morderstwo w celu rabunku zdaje się być wykluczone; być może że jest albo aktem zemsty prywatnej lub też nawet morderstwem z pobudek politycznych.

Bal polski w Kijowie noszący miano urzędowe „piknik ziemiański“ odbył się w pięknej sali tamtejszej resursy kupieckiej przy udziale całego obywatelstwa Kijowskiego, inteligencyi kijowskiej i mnóstwa osób z Podola. Tańczono w 180 par do godz 8 rano. Rej na zabawie wodzili studenci Polacy, których obecnie jest na uniwersytecie kijowskim 540.

W salonach księstwa Antoniostwa Radziwiłłów przy placu Paryskim w Berlinie odbył się w tych dniach z okazyi urodzin księżnej świetny raut. Pomiędzy innymi cesarz Wilhelm wraz z cesarzową złożyli osobiście księżnej życzenia.

Kontrakty kijowskie. Z Kijowa piszą 22 lutego:

Wyruszając na kontrakty po upływie tygodnia od daty ich urzędowego otwarcia, sądziliśmy, iż jesteśmy nieco opóźnieni. Tymczasem tegoroczny zjazd kontraktowy jest znacznie opóźniony tak, iż właściwy ruch rozpoczyna się dopiero z początkiem przyszłego tygodnia. Czemu to przypisać, trudno objaśnić. Sądzimy wszakże, że nie ma w tem nic nadzwyczajnego ani groźnego dla tranzakcyj kontraktowych, które, raz przybrawszy stale charakter akcyi przygotowawczej na całoroczną kampanię cukrowniczą, a jednocześnie stanowiąc termin realizacyi zobowiązań za ubiegłą kampanię, nie mogą utracić swego znaczenia, skoro i przemysł cukrowniczy z roku na rok rozwija się coraz bardziej. Większość osób przybyłych rachowała się z terminem wcześniejszych zapust tegorocznych, które zwykle, a przynajmniej w szeregu lat ostatnich przypadały pod koniec tranzakcyj, obecnie zaś mamy zapusty prawie na początku kontraktów. Ma to może złe strony, wielu bowiem przybyszów bawi się przez tych kilka dni, a o interesach nie wiele myśli, urzędy i biura rejentalne są przez trzy dni zamknięte a nawet giełda kijowska wypoczywa. Ztąd każdy wolał u siebie w domu przeczekać dni zapust i dopiero po nich przybyć do Kijowa.

W Kijowie przepyszna sanna, powietrze mroźne, choć niewielki śnieg prószy. Oczywiście zaczęliśmy od wędrówki po hotelach i „pokojach“ w poszukiwaniu mieszkania. O dziwo! ceny na lokale stały się nareszcie przystępne a gospodarze bardziej skłonni do ustępstw, niż dawniej. Trochę przestraszeni małym zjazdem, trochę skutkiem wielkiego współzawodnictwa, dość, że w porównaniu do lat zeszłych, ceny mieszkań w Kijowie na kontraktach spadły. Za cenę nieco wyższą, nad 3 rs. dziennie, można mieć ładny pokój frontowy na Kreszczatiku w niezliczonych tamtejszych „pokojach umeblowanych“, których coraz więcej przybywa. Za aką cenę mamy pokoje duże o dwu łóżkach, przyzwoicie umeblowane, a mniej wybredni mogą i za rubla dostać pokój w niektórych pomniejszych hotelach. A jakże niedawne są czasy, gdy za noc we wspólnym pokoju, a w drugorzędnym hotelu, płaciliśmy po 4 rs. i nie dawano nam pościeli! Zdzierstwo kijowskie widocznie więc ustaje, a sądzimy, że na dobre wyjdzie to tak dla Kijowa, jak i ruchu handlowego wogóle, nie jednego bowiem przestraszały dla niej wysokie koszta pobytu na kontraktach.

Znaczna liczba numerów jeszcze nie zajęta, nawet w Grand Hotelu około 30 numerów stało wczoraj pustkami, a wiadomo

przecież, iż ogniskują się tam zarządy największych dóbr i reprezentacye najpotężniejszych cukrowni z całego kraju. Zarząd hotelowy wszakże zapewnia nas, iż wszystkie numera są już zamówione przez stałych bywalców kontraktowych, lecz zjazd na dobre zacznie się dopiero w przyszłym tygodniu. Na ulicach mało ruchu, a przynajmniej takiego, do jakiego przywykliśmy w czasie kontraktów. W restauracyach, a nawet u Semadeniego, na tej prawdziwej giełdzie kontraktowej, o stolik nie trudno. Znanej cukierni wszystkim kontraktowiczom Sztiflera już nie zastaliśmy. Nabył ją i zamknął współzawodnik Semadeni. Za to Lipski z Wilna znany piwowar, otworzył tu wielką piwiarnię.

Dziś piknik ziemiański w sali resursy kupieckiej najpiękniejszej w mieście. Biletów sprzedano z górą 1.000; a ze wsi na zabawę moc zjechało osób.

Odbyły się już ogólne zgromadzenia akcjonaryuszów towarzystw: cukrowni i rafineryi szpanowskiej, cukrowni i rafineryi „Lewady“, zakładów mohoryniecckich, rafinerji kijowskiej, cukrowni kalinowskiej, cukrowni horodeckiej i zakładów cukrowniczych stepanowskich, dziś zaś odbywały się zebrania akcyonaryuszów towarzystw spiczynieckiego, czupachowskiego, czarnomińskiego i woskresieńskiego, inaczej zwanego Towarzystwem hrabiego Hendrykowa.

Wycieczka koncertowa mezzo-sopranistki, Miry Heller, oraz wiolonczelisty prof. Wierzbiłłowicza, cieszy się, jak zapewnia *Kurj. Warsz.* wielkiem powodzeniem. Na dwu koncertach w Kijowie, 16 i 24 lutego sala była przepełniona, koncertantów przyjmowano owacyjnie. Wielkiego powodzenia doznał też następnie koncert w Lublinie, a onegdaj artyści wystąpili w Warszawie, w środę 2 bm. produkowali się w Łodzi, a następnie jadą do Mińska, Smoleńska i Wilna.

Z mody. Balowe materye, pozwijane i zapakowane szczelnie, czekają innej chwili. Tymczasem po sklepach rozłożono niespodzianki i wyroby niesmordewanej fantazyi. Czego tam nie ma — żakieciki nowe wiosenne, jasne ciemne, bluzkowe, obcisłe, huzarskie z brandeburami i haftowane bogato jedwabiem, pletniami, cienkim sznureczkiem. Obfitość długich płaszczy „redingote“ zapowiadających trwałe ich panowanie na wiosnę przy sukniach bardzo zwężonych. Kostyumy przeważnie sukienne, doskonałe na porę zmiennej temperatury, w kolorach: pąsowym od jasnego do ciemnego tonu, zielone, szafirowe. Do tego widzimy bluzki wykonane po większej części z samych pletni bort, lub galonów, kratkowane (treille). Pod to dają materye te same, co w sukni, lub jedwabne ciemniejsze; czasem jaśniejsze - nawet w odbrędnym zupełnie kolorze. Są też i kostyumy z nieśmiertelnych włochatych materyj — himalaja, cenione dla wytrwałości przy kaprysach zmiennej aury. Krój ich angielski skromny, znany u nas jako genre tailleur.

Kostyum z niebieskiego sukna — koloru nieba zimowego, spódnica skrojona w trzy okrągłe części, które jak wolanty opadają jedne na drugie — do tego bluzka bez rękawów, kolista u szyi, głęboko wycięta. Pod to kładzie się koszulka z rękawami z jedwabnej białej materyi na podszewce.

Używane będą hafty sznelowe — przeważnie w odcieniach popielatych. Otóż w Wiedniu pokazały się toalety — krzyczące co prawda, ale wspaniałe swą niepospolitością.

1. Suknia z jedwabnej materyi szkarłatnej, obcisła na biodrach w dole więcej rozszerzona, ozdobiona haftem sznelowym, popielatym, cieniowanym, w około szedł haft wysoko z przodu podnoszące się stożkowato, dochodził pasa. Stanik bluzkowy zahaftowany był z przodu trochę, z tyłu kończył się deseniem śpiczasto dobiegającym do stanu. Rękawy zupełnie haftem popielatym pokryte.

2. Suknia z aksamitu jasno-pąsowego — pokryta cała kratką (treille) z aksamitki popielatej ganfré tak samo i stanik, zakończony w górze wysokim kolistym kołnierzem z popielatego aksamitu. Rękawy obcisłe były bez dekoracyi, z pąsowego aksamitu długo na rękę zachodzące, manche mitaine. Cała toaleta wyglądała jakby z wewnątrz oświetlona bengalskim ogniem.

Jeszcze słów kilka o kapeluszach. Zajdzie i tu pewno na lato zmiana ważna, ponieważ fryzury pań powiększają się znacznie, wszakże dziś tylko powiedzieć możemy, że bareczkowe kapelusze z materyj jedwabnych, aksamitu, pluszu, najwięcej używane. Kolory jasne, czasem w sprzecznem połączeniu; zdobią je pióra wysoko się piętrzące, klamry strass'owe napotyka się też na nich i haft złoty, perłami przetykany, srebrny. Skromniejsze kapelusze ubierają na wierzchu piórami, podpinając od spodu pękami malw, maków i róż. Że zaś tego sezonu ulubionym kwiatem były fiołki, to też upodobanie dalej przechodzić się zdaje i na kapelusze wiosenne — co zresztą co rok się powtarza, tym razem tylko zyskują na ilości, bo pęki i girlandy są tak wielkie, że trudno zdaje się, pomieścić się mogą na kapeluszach, a tak samo na głowach, a co za nadto — to zawsze nieładnie.

Tak zwana „literatura cesarska“ w Niemczech tj. taka, która opisuje życie prywatne, ideały i charakter Wilhelma II, wzbogaconą została dziełem napisanem przez Francuza i ogłoszonem w języku francuskim. Autorem książki jest pan Ayme, były nauczyciel języka francuskiego na dworze berlińskim i towarzysz przyszłego cesarza w czasie pobytu tegoż na ławie szkolnej w Bonn i Kassel.

Wilhelm II lubił nauczyciela swego, ale razu pewnego — jak opowiada p. Ayme — rozegrała się między nimi sprzeczka polityczna, która na kilka dni oziębiła stosunki. Mówiono o wojnie francusko-niemieckiej, a ówczesny następca tronu zauważył, że Niemcy nie oceniły właściwie bogactwa Francyi, bo powinny były zażądać nie 5, lecz 15 miliardów kosztów wojennych.

— Tak! — odparł Francuz — Niemcy mogły to uczynić, bo były wówczas panem we Francyi.

— W najbliższej wojnie nie zapomnimy o tem — roześmiał się następca tronu.

— Czy jednak płacącą stroną będzie wówczas Francya? — zauważył urażony p. Ayme.

— Tem gorzej dla Francyi — podchwycił książę — bo gdybyśmy przegrać mieli, to na ubogich Niemcach Francya się nie zbogaci.

Teraz krew zagrała w Francuzie. Mówił o „grze nierównej“, w której jeden więcej stawia i więcej traci od drugiego, mówił o zachciankach zaborczych itd. Zachmurzył się książę i ostrym, suchym tonem odpowiedział:

— Pan fałszywie pojąłeś żartobliwą uwagę. Nigdy na myśl mi nie przyjdzie rozpoczynać wojnę jedynie w tym celu, aby Francyę zrabować. Dobrze panu wiadomo, że według mojej opinii wojny bywają najczęściej dziełem ministrów, którzy pragną zachować popularność własną i zadowolić ambicye swoje; chciałbym bardzo, aby ci panowie rozgrywali osobiście spory wojenne, a wtedy byliby niezawodnie ostrożniejsi i krew niewinnych nie płynęłaby w walce.

Po tej rozmowie nastąpiło oziębienie stosunków między księciem a nauczycielem, ale w kilka dni później zbliżył się przyszły cesarz do Francuza, uścisnął go serdecznie za rękę i rzekł:

— Nie chciałem obrazić pańskiego patryotyzmu, bo sam uczucia patryotyczne cenię nadewszystko. Wierzaj mi pan, że niczego tak gorąco nie pragnę, jak połączenia sił Francyi i Niemiec. Dwa te kraje mogłyby wtedy zapanować nad światem całym, poskromić zapędy narodów handlarzy (przycinek do Anglii), ludzkość prowadzić coraz wyżej ku ideałom cywilizacyi.

Oto jeden ustęp z książki pana Ayme, która wywiera wrażenie natchnionej ody na cześć Wilhelma II. Pod koniec dzieła znajdujemy żałosne westchnienie. Francuski nauczyciel skarży się, że na tronie jego własnej ojczyzny nie zasiadł geniusz tej miary. „Otworzyłby on nowe tory sztuce i cywilizacyi, zreformowałby armię, uzdrowiłby nadpsute stosunki społeczne i rozpaliłby entuzyazm dla siebie w sercach narodu francuskiego“.

Złodziej na usługach ministra. W ministeryum spraw wewnętrznych w Wiktoryi (Australia) panowało przed kilku dniami zakłopotanie. Potrzebny był koniecznie pewien dokument, zamknięty w kasie ogniotrwałej ministra, a kasa otwierać się nie chciała. Czas naglił. Przyzwano mechanika, ten jednak oświadczył, że naprawa wymaga trzydniowej pracy. Niepodobna było czekać tak długo, gdyż za trzy dni pan minister mógł już oddawna stać się osobą prywatną. Radzono o to i owo, wreszcie sam minister wpadł na pomysł genialny: ku zdziwieniu obecnych kazał się połączyć telefonicznie z dyrektorem miejscowego więzienia.

— Czy macie tam jakiego więźnia, specyalistę do otwierania kas ogniotrwałych? — zapytał.

— O tak, Wasza Ekscelencyo, mamy znakomitość w tym kierunku.

— Wybornie! Przyszlijcie mi tę „znakomitość“ natychmiast.

Dyrektor uszom swoim wierzyć nie chciał, ale do rozkazu się zastosował.

W pół godziny potem dwóch stróżów więziennych przyprowadziło niemniej zdumionego przestępcę. Wysłuchał on rozkazu, spojrzał okiem znawcy na zamek, wsunął klucz i otworzył odrazu.

— Brawo! — zawołał minister, — to się zręcznością nazywa!

— Jabym i bez klucza otworzył! — zawołał dumnie złodziej, ukłonił się i do więzienia powrócił.

Obsadzenie gr. kat. kapituły przemyskiej. Archipresbitrem mianowany został ks. kanonik Karol Wołoszyński, archidyakonem ks. kanonik Paweł Matkowski, scholiarchem ks. kanonik Miron Podoliński, a proboszczem katedry ks. kanonik Jan Wojtowicz. Kanonikami gremialnymi zostali mianowani: ks. Jan Borsuk, dotychczasowy proboszcz parafii św. Norberta w Krakowie, ks. Jan Stryjski, wojskowy kapelan z Przemyśla i ks. Michał Mryc, dotychczasowy wicerektor lwowskiego seminaryum duchownego.

Opróżniono gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Pójle z filią Siwką, namiestnictwo nadało ks. Eustachemu Kłosiewiczowi, dotychczasowemu gr. kat. plebanowi i dziekanowi presowieckiemu.

Demonstracye w Krakowie. We wtorek z powodu wystawienia w teatrze miejskim krakowskim sztuki „Nowe ghetto“ zaszły demonstracye. Rzucono mianowicie wieniec cebulowy na scenę a publiczność demonstracyjnie opuściła teatr. Wznoszono także okrzyki nieprzyjazne dyrekcyi teatru. Demonstrowano również przed mieszkaniem dyrektora. Podczas przedstawienia, scenę policzkowania katolika przez żyda zagłuszono gwizdaniem i tupaniem.

W szkole śpiewu „Echa“ rozpoczęły się wpisy na II półrocze. W szkole tej kształcą się między innymi dwa bardzo piękne głosy sopran i tenor, które już niezadługo dadzą słyszeć się ze sceny operowej.

Składki na Wawel. W niedzielę, dnia 6 marca br. popołudniu odbędzie się u pani Bronisławy Seferowiczowej, małżonki radcy dworu i naczelnego dyrektora poczt i telegrafów, otwarcie puszek ze składkami centowemi na restauracyę Wawelu. Wszyscy, którzy zajmują się zbieraniem tych składek, raczą do tego dnia puszki swe nadesłać (do prywatnego mieszkania p. Seferowiczowej; gmach pocztowy, wejście od ul. Kopernika, I piętro), lub też w niedzielę popołudniu osobiście je przynieść.

„Księga adresowa miasta Lwowa“ na rok 1898 ukazała się już na półkach księgarskich, jako rocznik drugi. Treść tej cennej książki, liczącej z górą 300 stron, podzielona jest na ośm rozdziałów, w których zawiera się wszystko, co tylko odnosi się do Lwowa. Jest tam więc spis alfabetyczny mieszkańców, kupców i przemysłowców podług zajęć, wykaz firm protokołowanych lwowskich, spis alfabetyczny urzędów, instytucyi publicznych, wykaz większych firm fabrycznych krajowych, wykaz ulic, zdrojowisk krajowych i t. d. Cały ten, tak bogaty materyał, ułożony jest w doborowym, przejrzystym porządku, który umożliwia łatwe i szybkie oryentowanie się czytelnika. Wobec tych zalet jest rzeczą zupełnie zbędną polecać tę książkę, gdyż najlepszem jej poleceniem jest to, że jest ona potrzebną i że dla tego powinna się znaleść w każdym domu.

Ze „Sokoła“. W niedzielę d. 6 b. m. jako w 31 rocznicę swego założenia, urządza „Sokół“ lwowski uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi, w które wchodzą nader efektowne ćwiczenia wolne na zlot okręgu lwowskiego, zapowiedziany w b. r. w Stryju, jak również ćwiczenia na kółkach i budowanie piramid na wolno stojących drabinach. Nadto współudział sympatycznych sił artystycznych jak i bogato urozmaicony program, dają rękojmię, że wieczór ten wypadnie pod każdym względem wspaniale. Po wieczorku odbędzie się w górnych salach towarzystwa wieczornica dla członków, na którą lista otwarta nieodwołalnie tylko do soboty 5 b. m. do godz. 8 wieczorem.

Bilety na wieczorek i na wieczornicę są do nabycia w kancelaryi „Sokoła“ od dnia 3 bm. między godz. 6 a 8 wieczorem. Dla członków strój sokoli. — Początek wieczorku ze względu na wieczornicę z uderzeniem godz. 6.

P. G. Fiszer urządza w „Klubie pocztowym we czwartek 3 bm. wieczór humorystyczny z odmiennym programem. Bilety sprzedaje cukiernia pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Kalendarz. Dziś dnia 3 marca: Kunegundy. — Jutro dnia 4 marca: Kazimierza króla.

Wschód słońca o g. 6 min. 47, zachód o g. 5 min. 40.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowy *Fremdenblatt* potwierdza, że zaraz po zamknięciu sejmu czeskiego, prawdopodobnie w czwartek, zniesiony zostanie zakaz noszenia barw i odznak studentów wyższych szkół, jako też wnet potem opublikowane zostaną nowe rozporządzenia językowe.

Oprócz prezydenta Izby Abrahamowicza bawią w Wiedniu prezes Koła polskiego Jaworski i Wojciech Dzieduszycki. W tych dniach zwołany zostanie do Wiednia komitet wykonawczy prawicy.

Poseł Berner zwołał do Prościejowa w Czechach onegdaj zgromadzenie wyborcze. Ku jego niemiłemu zdziwieniu, obok socyalistów, przyszli także w wielkiej liczbie okoliczni włościanie, a kiedy poseł Berner rozpoczął mowę, jeden z nich krzyknął: „My nie potrzebujemy nauki od gwałtowników i rozbójników z Rady państwa, precz z nimi!“ Powstało ogromne zamięszanie, przyczem chłopi bardzo silnie pobili Bernera, wołając: „Masz za Abrahamowicza!“

Odbyte d. 25 zm. doroczne walne zebranie „słowiańskiego towarzystwa dobroczynności“ w Petersburgu, miało przebieg jeszcze smutniejszy, niż zebranie poprzednie. Prezes, jenerał Ignatiew gorzkie żale wywodził nad podupadaniem towarzystwa słowiańskiego i nad obojętnością społeczeństwa rosyjskiego dla idei słowiańskiej. Liczba członków z każdym rokiem szczupleje. W przededniu wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877 towarzystwo liczyło 2.000 członków, obecnie zaledwo 700. Dawny entuzyazm przeszedł w rozczarowanie i obojętność. A wszakże towarzystwo słowiańskie, na którego sztandarze — mówił jenerał Ignatiew — wypisane są: samodzierstwo, prawosławie i narodowość, miałoby przecie prawo żądać silnego poparcia od społeczeństwa. Jenerał wzywa tedy wszystkich, komu drogą sprawa rosyjsko-słowiańska, aby nie tracił otuchy, aby sprawą tą się zaopiekował i bronił jej, albowiem smutnym jest pojawem powszechna apatya społeczeństwa dla celów tego towarzystwa.

Obiegają pogłoski o dwóch nowych kandydaturach na gubernatorstwo Krety, mianowicie księcia Dadiana mingrelskiego i ks. Karola duńskiego, a więc bratanka króla greckiego.

Konstantynopolski korespondent *Berl. Tageblattu* miał rozmowę z Kamphövener baszą (Prusakiem), którego niedawno temu także wymieniano jako kandydata. Jenerał oświadczył, że dotych czas z nim o tem wcale nie mówiono i że zresztą kandydatury tej wcaleby nie przyjął, bo nie posiadałby powszechnego zaufania, a bez tego wszelka praca byłaby marna. „Nadto nie mógłbym ścierpieć kuratorów, którychby mi nastawiono. Kto tam chce coś dokazać, musi przez swoje oczy patrzeć, sam działać i umieć ewentualnie życie położyć. A na ten wypadek trzeba być przygotowanym, jeśli się zechce mniejszości mahometańskiej bronić od gwałtów greckiej większości.“

Na posadę wicegubernatora Krety, albo gubernatora prowizorycznego wymieniają, wedle *Berl. Tageblattu*, Pszenni baszę, jeneralnego konzula tureckiego w Syrze, człowieka bardzo energicznego i zdolnego, Polaka z rodu i dr. Janni beja, kształconego w Niemczech chemika, znanego z broszur naukowych i politycznych, Ormianina z rodu, który ma być lubianym w pałacu sułtańskim.

Sytuacya.

(Telegramy).

Meran d. 2 marca.

Na zgromadzeniu byłych studentów austryackich uniwersytetów uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wzywającą rząd do zniesienia zakazu noszenia barw i złagodzenia kary dla relegowanych studentów.

Wiedeń d. 2 marca.

Termin zwołania Rady państwa nie jest jeszcze stanowczo ustanowionym. Prawdopodobnie ogłosi *Wiener Ztg.* w niedzielę zwołanie Rady państwa na 15 bm.

Praga d. 2 marca.

W sejmie toczyła się wczoraj dyskusya szczegółowa nad budżetem. — Sejm zamkniętym zostanie prawdopodobnie już dziś wieczorem.

Brzeznovsky ubolewał, że w izbie nie ma Niemców, którzy w wielu sprawach mogliby dać wyjaśnienia.

Wiedeń d. 2 marca.

W sejmie dolno-austryackim przyszło wczoraj do niepospolitej awantury. Rzecz poszła o budowę kolei lokalnej pod Kremsem.

Frakcya Luegera, która według twierdzenia niemieckich narodowców, zemścić się pragnie na wyborcach owej okolicy za to, że przeciwko Verganiemu wybrali kandydata narodowego, spowodowała onegdaj marszałka krajowego, aby zamknął posiedzenie przed załatwieniem tej sprawy.

Na wczorajszem posiedzeniu podniósł wiceprezydent izby panów ks. Karol Auersperg protest przeciwko temu postępowaniu i imieniem całej mniejszości, to jest zarówno narodowców, jak i liberałów, zażądał od marszałka przedmiotowego prowadzenia obrad.

Na to krzyknął Gregorig: Oto sposób postępowania prawdziwie socyalistyczny.

Steiner, który stanął w obronie marszałka, podchwycił ten wyraz i nazywając ustawicznie ks. Auersperga socyalistą, żądał przejścia do porządku dziennego nad jego reklamacyą.

Poseł Filipowicz poparł protest ks. Auersperga, na co znowu powstał krzyk: „Precz z profesorami, za drzwi z nimi!“ Krzyk wzmógł się jeszcze bardziej, kiedy Filipowicz nazwał marszałka lokajem większości i kiedy wmięszał się w to prof. Benedict. Krzyki: „Precz z profesorami, precz z żydami, za drzwi z socyalistami!“ trwały dobry kwadrans.

Wśród krzyków odczytał marszałek list, w którym referent zakwestyonowanej sprawy, poseł Schneider oświadcza, że musi nagle odjechać do Petersburga i prosi o odroczenie referatu. Teraz dopiero zawrzała awantura na dobre. Na żądanie opozycyi przerwano wreszcie posiedzenie, żeby komisya wybrała innego referenta, antysemici jednak zdekompletowali komisyę.

Po otwarciu posiedzenia przez kwadrans odgrażano sobie znowu pięściami, aż wreszcie marszałek oświadczył, że usuwa tę sprawę z porządku dziennego. Na to znowu poseł Filipowicz postawił wniosek nagły, żeby sejm uchwalił natychmiastową budowę tej kolei. Wśród protestów ze strony przeciwnej zaczęła się dyskusya nad nagłością.

Podczas dyskusyi nad nagłością wniosku Filipowicza i ustawicznych obelg najgorszego rodzaju, zjawił się nagle w izbie poseł Schneider, wszedł mimo upomnień marszałka na trybunę, zaprotestował przeciwko traktowaniu wniosku pod nieobecność referenta i obsypał obelgami narodowców. W głosowaniu nagłość odrzucono 34 głosami przeciwko 32.

Wiedeń d. 2 marca.

Fremdenblatt donosi, że Jaworski konferował wczoraj z Gautschem.

Celowiec d. 2 marca.

Sejm postanowił zmienić ordynacyę wyborczą i przyjął wniosek domagający się, aby czas służby wojskowej skrócono do dwóch lat. Potem zamknięto sejm wśród okrzyków na cześć cesarza.

Telegramy.

Czerniowce d. 2 marca.

Sejm uchwalił jednogłośnie adres i deputacyę do cesarza i został zamknięty.

Czerniowce d. 2 marca.

W uchwalonym wczoraj przez sejm adresie do korony podniesiono, że pod panowaniem cesarza Franciszka Józefa I Austro-Węgry powstały do nowego życia w dawnej potędze, lecz odmłodnione. Pięćdziesiąt lat właśnie temu, jak Bukowina otrzymała z łaski monarchy jako księstwo cenny podarek samoistności. Dzięki temu, niemniej dzięki autonomii, mogła Bukowina rozwijać się samoistnie w granicach zakreślonych jednością państwa. Adres kończy się wyrażeniem hołdu dla cesarza i dynastyi.

Wiedeń d. 2 marca.

Ustawa krajowa o pobieraniu w Śniatynie opłat gminnych od spirytusu i piwa do końca roku 1910 otrzymała sankcyę cesarską.

Berlin d. 2 marca.

Zmiana postawy przywódców centrum wobec projektu wzmocnienia floty wywołała zdumienie i domysł, że oświadczenie Liebera przychylne dla projektu rządowego, są następstwem tajnego porozumienia centrum z rządem i że rząd musiał poczynić stronnictwu środkowemu przyrzeczenia znacznych ustępstw, skoro dzisiaj przywódcy centrum zgodzili się na projekt, gdy niedawno temu oświadczyli, że stanowczo głosować będą przeciwko septenatowi.

Freisinnige Ztg. ubolewa nad tą zmianą postawy centrum, która dozwoli skrępować nadal prawa przyszłych parlamentów. Oznacza to klęskę dla konstytucyonalizmu i wzmocnienie absolutyzmu, podczas gdy właśnie w obecnej sytuacyi Niemcy potrzebowałyby raczej silnego parlamentu.

Berlin d. 2 marca.

W komisyi budżetowej postawił dziś Lieber (centrum) wniosek w sprawie pokrycia kosztów powiększenia marynarki. Podniesienie podatków pośrednich jest wykluczone, ma być nałożony na ten cel dodatek do podatku osobisto dochodowego powyżej 10 000 marek.

Kilonia d. 2 marca.

Przy zaprzysiężeniu rekrutów powiedział cesarz (odnosząc do zajęcia portu Kiautszau): Gdziekolwiek orzeł niemiecki zaczepił swe szpony, ziemia zamienia się w dzierżawę niemiecką i taką postanie.

Belgrad d. 2 marca.

Zapewniają tutaj, że całkiem mylne jest doniesienie *Odjeka*, jakoby Serbia wystosowała do Bułgaryi notę, w której czyni ją odpowiedzialną za propagandę bułgarską w Macedonii. Taka nota nie istnieje.

Paryż d. 2 marca.

Picquart wyzwał Henryego na pojedynek, a nawzajem, Esterhazy postanowił wyzwać Picquarta w razie, gdyby Picquart'a uznała rada honorowa za człowieka, z którym może się pojedynkować.

Ateny d. 2 marca.

Dziennik *Asty* twierdzi, że od dwóch miesięcy wiedziała policya o założeniu tajnego klubu, który odbywał posiedzenia w ustronnych miejscach i postanowił zamordować króla, skoro tylko zapadnie uchwała, wprowadzająca kontrolę zagraniczną nad finansami greckiemi. Postanowienia klubu, w którego protokołach powtarzało się często nazwisko Kardicy, zakomunikowano przed niejakim czasem królowi. Król nie zwrócił na to żadnej uwagi i odbywał jak dawniej przechadzki pieszo lub powozem, w towarzystwie księżniczki Maryi. Członkowie klubu należą do najniższych warstw społeczeństwa, większość z nich jest robotnikami bez zajęcia, wypędzonymi ze szkół studentami i t. p.

Ateny d. 2 marca.

Współwinny zamachu robotnik macedoński Georgis przyznał się do winy. Zeznał, że Kardica podał plan atentatu.

Madryt d. 2 marca.

Minister prezydent Sagasta przestrzega, aby nie przypisywano zbyt wielkiej wagi podżegawczym artykułom prasy amerykańskiej co do okrętu „Maine“; są to widocznie tylko finty giełdziarskie.

Londyn d. 2 marca.

W izbie gmin wniósł Labouchère wczoraj obniżenie stanu pokojowego armii o 13 367 ludzi, oświadczając, że potępia politykę rządu wobec kwestyi sudańskiej i transvaalskiej. Wniosek ogromną większością głosów odrzucono.

Londyn d. 2. marca.

Jak rzymski korespondent *Daily News* donosi, mocarstwa postanowiły odrzucić żądanie Porty, aby sprawa kreteńska załatwioną została przed ustąpieniem Turków z Tessalii. Serbia miała urzędowo oświadczyć, że co do kandydatury ks. Jerzego żadnych nie będzie robiła trudności; zapewne to samo powie Bułgarya.

Dział ekonomiczny.

— Bank gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie. Rada zawiadowcza tego Banku odbyła dnia 26 lutego b. r. posiedzenie, na którem ustanowiono bilans oraz rachunek zysków i strat za rok 1897. Zarazem ustanowiono porządek dzienny dla Ogólnego Zebrania akcyonaryuszy, dnia 2 kwietnia br. odbyć się mającego, oraz wnioski, które Zarząd Ogólnemu Zgromadzeniu przedstawi. W szczególności uchwalono, przedstawić Ogólnemu Zgromadzeniu w przedmiocie użycia czystego zysku w kwocie zł. 88.681 86 wniosek wypłacenia 5% dywidendy od wpłaconego kapitału akcyjnego tj. po zł. 10 za każdą akcyę em. 1896, dotowanie funduszów rezerwowych kwotą zł. 5.000, zaś funduszu pensyjnego kwotą zł. 2 000 i przeniesienie reszty czystego zysku w kwocie 6.146 na rachunek zysków i strat roku 1897. Przypadającą Zarządowi w myśl statutu tantiemę w kwocie zł. 535 80 przekazała Rada zawiadowcza nowo utworzyć się mającemu funduszowi pensyjnemu urzędników i sług Banku, którego statut w brzmieniu przez Radę ustanowionem, będzie również przedmiotem uchwały Ogólnego Zgromadzenia.

— Losowanie. Przy wczorajszem ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych główna wygrana 200.000 zł. padła na s. 2981 nr. 79, druga wygrana 20.000 zł. na s. 838 nr. 40, trzecia wygrana 5.000 zł. na s. 706 nr. 21.

Węgierskie losy czerwonego krzyża: Główna wygrana 20.000 zł. padła na ser. 3984 nr. 96, druga wygrana 1000 zł. na ser. 1135 nr. 82, po 500 zł. wygrały s. 6561 nr. 29 i s. 7589 nr. 29.

Losy budowy tumu: Główna wygrana 20,000 zł. padła na s. 7609 nr. 92, druga 1000 zł na s. 6556 nr. 85, po 500 zł. wygrały ser. 5603 nr. 96 i s. 5969 nr. 95.

— Emisya 30 milj. węgierskiej pożyczki inwestycyjnej, którą objęła grupa rotszyldowska przeprowadzoną zostanie w przyszłym tygodniu, głównie na targu berlińskim.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Mendla Grossmana w Tarnopolu i Józefa Frieda w Przemyślu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. marca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 212·— do 215·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 300 — do 305·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373·— do 380·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·20 do 97·50. 5% z 10% prem. 110·— do 110.70. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·50. 4% lo. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 97·10 do 97·80.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. —·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 96·50 do 97 20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9 48 do 9·58. Półimperyał 9·46 do 9 56. Rubel rosyjski srebrny 1·20 — do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·60 do 59 10.

Wiedeń dnia 2 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 152·90, Kredyty węgierskie 382 —, Anglo-banki 161 25, Unionbanki 303 75, losy tureckie 58·30, staatsbany 340 25, tytoniowe 135 75, kolei Ebenthal 263 25, Bank dla krajów koronnych 219 50, bank związkowy 263 25, Węgierska renta papierowa 99 65, Kredytowe ziemskie 457·—, Kredyty 363 75, Rimamurania 246 75, Rubel papierowy 1·27·50.

— **Wiedeń d. 2 Marca** (Gaz. Nar.) Dzisiaj o godź. 10 min. 40 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365·75 węg. zakł. kredytowy 384 — anglobanki 161 50, länderbanki 219 50, koleje państwowe 340 50 ebenthal 263·—, akcye tytoniowe 136 —, alpiny 152 60, losy tureckie 59·20, unionbanki 304 —, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 2 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·60 do 11·—, żyto 7·50 do 7·70, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 0 — do 0·—, owies 6 75 do 7 10 rzepak 10 80 do 12·—, groch 6·75 do 7·— wyka 5·30 do 5·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·50 do 8 —, koniczyna czerwona galic. 35 do 48 —, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·50 do 5 80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od —·— do —·—, spirytus gotowy 17 — do 17 50, na termin od 15 75 do 16 25, Tymoszka 16 — do 22 — Waranty —·— do —·—.

Lwów dnia 2 marca 1898. Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu ul. Sykstuska l. 35 dostarcza całymi wagonami loco stacye kolejowe: kukurudzy, jęczmienia, owsa i bobiku jak również węgli i wszelkich używanych gatunków.

Przyjmuje zamówienia na nawozy sztuczne i wszelkie nasiona do siewu wiosennego.

Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 10·60 do 11 10, żyto 7·55 do 7·80, jęczmień browarny 6 75 do 7·75, jęczmień pastewny 5·60 do 6·—, owies 6 90 do 7·10, rzepak 11·75 do 12·75, hreczka 7 20 do 7·70, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·90 do 6 20, groch 6 50 do 8·75, kukurudza 5 80 do 6 50, konicz czerwony 30 — do 45 — konicz szwedzki —·— do —·—, konicz biały 28·— do 40 — spirytus za 10·000 litr 18·— do 18 25.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1 marca.

Pomimo zwyżkowej tendencyi na targach zagranicznych, u nas pokup na pszenicę i żyto nie wzmaga się wcale, gdyż potrzeby młynów miejscowych są ograniczone, a na wywóz poszukiwane są jedynie ceine gatunki, jakie mało się pojawiają. W tych warunkach cena pszenicy i żyta zaledwie się utrzymuje.

Natomiast owies i jęczmień są poszukiwane, a wobec braku dowozów właściciele stawiają wysokie żądania, na które kupujący muszą się godzić. Znaczne obroty odbywają się także w kukurudzy, która w ostatnich dniach dość znacznie w cenie się podniosła.

Płacono pszenicę białą n. 10·50 do 11 15 zł., czerwoną nową 10 75 do 11 60 zł., żółtą n. 10 75 do 11·50 zł., żyto nowe 8 30 do 8 70 zł., jęczmień browarny 7 50 do 8·75 zł., na paszę 6 50 do 7 25 zł., owies nowy od 7 50 do 8 25 zł., owies [illegible] 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. [illegible] kukurydza 5·80 do 5·80. Wszystko [illegible] 100 kilogramów.

[illegible]

Wiedeń dnia 2 marca. Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·—, pszenicę na wiosnę 11 93 do 11·9[illegible], żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8 88 do 8 85, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6 93 do 6 88 kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·70 do 5.66, rzepak na sierp.-wrzes. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 20 21 do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2 marca.

Hotel Żorża. P. hr. Szembek z Poznania, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, Z. Jaroszyński z Błudnik, R. Kniaź Puzyna z Piadyk, E. Kraushaar z Haida, J. Dobek z Borszczowa, E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, M. Komarnicki z Jarosławic.

Hotel Europejski. A. Strzelecki z Kukizowa, J. Hulimkowa z Chłopiatyna, W. Żurowski z Myszkowiec, Fr. Stanek z Wiszenki, B. Jocz z Przemyśla, hr. Grocholski z Rożysk, H. Słonecki z Zadurowa, J. Manisaty z Kołomyi, J. Gromnicki z Łaskowca, E. Torosiewicz z Słobody rung.

Z dziedziny medycyny.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy o trądzie mówiło się tylko, jak o przykrem wspomnieniu historycznem. Czytając pismo św., wertując kroniki średniowieczne wstrząsaliśmy się dreszczem zgrozy i wstrętu, gdyśmy napotykali w nich straszne słowo „trąd". Pocieszaliśmy się, że ta choroba znikła z powierzchni ziemi. A jednak... lat kilkanaście temu zaczęły krążyć głuche pogłoski o trądzie w Europie; zatrwożona opinia publiczna nie chciała wierzyć temu na razie, myślała, że jakieś widmo, chce straszyć ludzkość. Obecnie wiedzą już wszyscy, że to rzeczywistość straszna niebezpieczna.

Trąd nawiedził wiele miejscowości Europy, rozszerza się, mimo środków zaradczych, gwałtownie. Dzwon alarmowy rozległ się po raz pierwszy w roku 1886 w Prusach Wschodnich; tam w okręgu Memelskim, na granicy Rosyi, wystąpił trąd, przeniesiony podobno z gubernii nadbałtyckich. Zaczęto badać kwestyę; przekonano się, że zaraza obrała swe siedlisko w wielu miejscowościach Europy; zaczęto wynajdywać środki zaradcze, a w październiku roku ubiegłego zwołano do Berlina kongres lekarzy, w celu obmyślenia planu walki z tą straszną chorobą.

Jak dalece rozpowszechnionym jest trąd na naszej cywilizowanej półkuli, za dowód niechaj posłużą następujące dane, zaczerpnięte z *Revue Scientifique*.

W Niemczech (w wyżej wspomnianym okręgu memelskim), według danych oficyalnych za rok ubiegły, 17 miejscowości było dotkniętych trądem; ściślą liczbę chorych określić trudno, gdyż wobec środków zaradczych, przedsięwziętych przez rząd niemiecki, zarażeni ukrywają się przed okiem policyi sanitarnej. W leczniczach dla dotkniętych trądem znajduje się 35 ciężko chorych.

W Rosyi trąd jest również silnie rozpowszechnionym. W guberniach nadbałtyckich już dziesięć lat temu liczba chorych wynosiła 300, w roku 1892 liczono ich 817. Z ostatnich lat braknie dokładnych danych statystycznych; zważywszy jednak na ogromną zaraźliwość trądu i brak środków zapobiegawczych śmiało można podać liczbę chorych na 4—5 tysięcy. (Dr. Kirchner z Królewca podaje cyfrę 5 tysięcy). Oprócz tego trąd jest rozpowszechniony w guberniach południowych, petersburskiej, astrachańskiej, jakuckiej, w północnym Kaukazie i w Turkestanie, gdzie Towarzystwo czerwonego krzyża urządziło wzorowe sanatorya.

W Norwegii liczą zakażonych przeszło tysiąc, co na dwumilionową ludność stanowi bardzo poważny procent.

W Szwecyi i Francyi wydarzyły się również pojedyncze wypadki trądu.

W Hiszpanii, gdzie warunki sanitarne są nadzwyczaj opłakane, trąd zjawił się przed dwunastu laty i ogarnął całe prowincye: w Walencyi, Alicante są wioski, gdzie nie ma ani jednego zdrowego.

W Islandyi na 70.000 ludności jest 6000 trędowatych.

Na półwyspie bałkańskim, a szczególniej w Turcyi i Rumunii są również spore ogniska zarazy.

Po za Europą trąd jest rozpowszechniony w bardzo wielu miejscowościach, szczególniej zaś w Chinach, na przylądku Dobrej Nadziei, na wyspach Hawajskich, w Meksyku, Brazylii i okolicach Nowego Orleanu.

Widzimy więc, że trąd rozpowszechnia się coraz bardziej po całej kuli ziemskiej, co przy nadzwyczajnej jego zaraźliwości grozi poważnem niebezpieczeństwem.

Kongres berliński, w którym brali udział przedstawiciele różnych państw i instytucyi naukowych, powziął szereg uchwał, mających na celu zapobieżenie rozszerzaniu się zarazy. Niestety, były one zbyt ogólnikowe. To, co kongres zalecał, było już dawniej stosowane przez lekarzy i władze w krajach cywilizowanych. Nie zastanowiono się nad tem, w jaki sposób zapobiedz przenoszeniu zarazy z krajów, gdzie niema, lub mało lekarzy, gdzie władze państwowe nie dbają o zdrowotność ludności. Przypuszczam, że nie byłaby zbyteczną konwencya międzynarodowa do zwalczania trądu. Tylko wspólna działalność państw oświeconych może skutecznie przeciwdziałać.

Ze sposobu leczenia trądu największem powodzeniem cieszą się wstrzykiwania odpowiednio przygotowanej limfy. Doktor Carrasquilla z Santa Fe de Bogota w Kolumbii, o ile wiemy, pierwszy spreparował przed trzema laty surowicę przeciwtrądową. Doświadczenia, czynione przez wybitnych lekarzy europejskich dały rezultaty bardzo sprzeczne. Zdarzały się wypadki, że następowało zupełne wyleczenie; czasami zdarzała się recydywa, często jednakże zastrzyknięcie limfy nie spowodowało żadnych skutków dodatnich. Trudno więc określić wartość surowicy dra Carrasquilli; zaznaczyć jednakże należy, że często działa ona skutecznie.

Przed paru miesiącami doktor hiszpański Olaya Laverde przysposobił i przedstawił akademii lekarskiej w Paryżu nowy gatunek surowicy przeciwtrądowej.

Dr. Laverde wykrajał u chorego na trąd kawałek skóry dotkniętej zakażeniem, roztarł ją we krwi tegoż chorego, następnie przefiltrował przez płótno i otrzymany w ten sposób płyn wstrzykiwał pod skórę kozła. Reakcya nastąpiła nadzwyczaj szybko (gorączka etc). Po siedmiu dniach puścił krew kozłowi i robił wstrzykiwania z tej surowicy trędowatym w ilości 5 do 20 centymetrów sześciennych. Rezultaty injekcyi przeszły wszelkie oczekiwania. Wszyscy chorzy w liczbie 60 po 35—40 wstrzyknięciach czuli się znacznie lepiej — wszystkie symptomata trądu ustępowały powoli i po pewnym przeciągu czasu, przy dalszych wstrzykiwaniach nikły zupełnie. Kozieł może dostarczać surowicy w ciągu trzech miesięcy. Robiono ze środkiem dra Laverde próby we Francyi i Niemczech i otrzymano wszędzie rezultaty dodatnie. Tak więc sprawę leczenia trądu można uważać niemal za rozwiązaną.

Z chorób dotąd nieuleczalnych ogromnie rozszerza się rak. Dr. Rogger Williams pomieszcza w „British Medical Journal" charakterystyczną statystykę rozwoju raka w Anglii. W kraju tym w r. 1840 umierało rocznie na raka 2.786 osób. Na milion mieszkańców przypadało 177 wypadków śmierci na tę chorobę, a jeden wypadek takiej śmierci na 129 z ogólnej śmiertelności. W r. 1884 na raka zmarło 21.842 osób, czyli na milion mieszkańców 713, a stosunek do ogólnej śmiertelności wynosi 1 : 23. W przeciągu więc 45 lat śmiertelność na raka wzrosła w Anglii blisko 5 razy. Wedle dr. Masmitha panuje w Szkocyi analogiczny stosunek wzrostu śmiertelności na raka.

O innych krajach nie mamy na razie danych statystycznych. Wiadomo atoli, że rak wszędzie coraz więcej zabiera ofiar. Jako przyczynę tego zjawiska podają uczeni tę okoliczność, że rak jest chorobą zakaźną, o czem do niedawnego czasu powątpiewano, zanim obserwacye wykazały, że rak jest zaraźliwym. Stwierdzono liczne fakta zakażenia się tą chorobą przy częstem obcowaniu z chorymi, przy używaniu tych przedmiotów, jakiemi się chorzy posługiwali (częste są wypadki zakażenia się przy całowaniu się, w małżeństwach etc.). Niekiedy całe rodziny podlegają tej chorobie, nb. nie drogą dziedziczności, a nawet całe wsie lub miasteczka ogarnia zaraza rakowa.

Wszystkie powyższe dane pozwalają twierdzić napewno, że rak jest chorobą infekcyjną, mimo, że bakteryi raka dotąd nie odkryto. Wszakże nie znane są podobnież bakterye chorób rozmaitych, np. wścieklizny, a jednak infekcyjność ich nie podlega żadnej wątpliwości. Badania dr. Morau nad królikami i myszami dostarczają również dowodu na korzyść hypotezy o zaraźliwości raka. W ciągu kilku lat zakażał on biedne zwierzątka z zupełnem powodzeniem.

Dotychczasowe środki leczenia raka za pomocą surowicy nie wydały pomyślnych rezultatów. La Semaine Medicale w jednym z ostatnich numerów zamieszcza wiadomość, że raka leczy się przy wstrzykiwaniu surowicy antibiotycznej. Podobną wiadomość prawie równocześnie podał dr. Mac Collen, profesor uniwersytetu w Montreal. Oba te jednak doniesienia należy przyjąć z zastrzeżeniem do czasu, aż je potwierdzą dokładne doświadczenia. Wobec postępów medycyny w zakresie leczenia surowicą, można się spodziewać, że i rak będzie wkrótce uleczalny.

W. R.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·3[illegible]	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·4[illegible]	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1[illegible]	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0[illegible]	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·4[illegible]	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·3[illegible]	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	1[illegible]·2[illegible]	ze Stryja, Chyrowa
„	[illegible]2·[illegible]	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·25	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·4[illegible]	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	[illegible]·10	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezö, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów)
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	[illegible]·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.